

Relaks

Echo Dnia



CENA 200 Zł

Nr 239 (4261) Kielce, piątek - niedziela, 1989-12-8-10 Rok XIX PL ISSN 0137-902X Nr ind. 35008

Mówią studenci roku eksperymentalnego

Może nam się uda...

Jeszcze kilka miesięcy temu dość hucznie (bywało!) przebiegał ten próg dojrzałości: po nieudanej maturze i przy przyzwoitych ocenach

Po raz 47

108 szopek przed pomnikiem A. Mickiewicza

7 bm. na płycie Rynku Głównego, przed pomnikiem Adama Mickiewicza w Krakowie odbył się konkurs szopek krakowskich zorganizowany już po raz 47 przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. W tym roku u stóp „Adasia” ustawiono niezwykle barwnych budowli z tektury, kolorowej bibuły i staniolu, przywiezionych z Krakowa niemal z całej Pol-

na świadectwach mówili o sobie: już jestem jedną nogą na studiach. Wprawdzie tę drugą nogę stawiali nieco później, ale rzeczywiście stawiali bez większych stresów. Dzięki eksperymentowi w Politechnice Świętokrzyskiej, który, przypomnijmy, polegał na przyjęciu na pierwszy rok studiów bez egzaminu. Decydowały oceny na świadectwie ze szkoły średniej, a w wyniku ich konkursu na ten „eksperymentalny rok” przyjęto około 900 studentów. Ilu pozostało — zobaczymy. Pozostaną ci, którzy są najlepsi, którym dopisze szczęście. Eksperyment ma na celu podniesienie poziomu wykształcenia przyszłych inżynierów. I choć wydaje się obiektywnie słuszny, to jednak teraz, w przeddzień weryfikacyjnych egzaminów, mocno niepokoi samych zainteresowanych. Po optymistycznym „hura” w czerwcu — przyszedł niepokój.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3



Grupa uczniów z IV Liceum Ogólnokształcącego im. Hanki Sawickiej w Kielcach przyniosła zabawki dla naszych dzieci.

Fot. A. Piekarski

Wielka impreza w Radomiu

„Pluszowy Miś” zbiera podarunki



Mija kolejny dzień gromadzenia gwiazdkowo-noworocznych upominków dla dzieci. Do naszej akcji przystąpili uczniowie z kieleckiej Szkoły Podstawowej nr 26.

— W naszej szkole wyświetliliśmy plakat — mówi pani Teresa Gwarek, nauczycielka i jednocześnie inicjatorka naszego hasła. Dawniej zbiórka darów zajmowali się tu harcerze. W tym roku natomiast inicjatywę przejął zarząd PCK. Mikołajowe prezenty przyniosły do „Echa” uczennice klas VIIIa i Ve — Paulinka Bartusiak, Agnieszka Boś, Ewa Polit, Beata Piśko, Kasia Prucia i Kasia Okołowicz.

Bardzo miłą wizytę złożyły nam też w przeddzień mikołajowego święta ośmioletnie bliźniaczki: Małgosia i Dorotka Stawiańskie z zam. w kieleckim osiedlu Słoneczne Wzgórze. Dziewczynki chodzą do klasy II a w SP nr 17. Piękną śpiaczką ałka, piłki, miś pluszowy coła — Kubuś i pełno zabawek Marka — brata dziewczy-

Wczoraj i dziś w Sejmie i Senacie

- Powstała Komisja Konstytucyjna
- „Choroba zwana amnestią...”
- NRD—RFN to nie sprawa wewnętrznemiecka

Przewidziane początkowo tylko na czwartek 7 bm. posiedzenie plenarne Sejmu będzie kontynuowane również w dniu dzisiejszym. Posłowie wybrali wczoraj 46-osobową Komisję Konstytucyjną, która pracować będzie nad projektem nowej ustawy zasadniczej odrzuciła zdecydowanie większość zgłoszonych przez Senat poprawek do ustawy amnestyjnej oraz ustawy o szczególnych uprawnieniach niektórych osób do ponownego nawiązywania stosunku pracy, wysłuchali przedstawionego przez ministra Krzysztofa Skubiszewskiego stanowiska rządu PRL na temat per-

spektyw rozwoju stosunków między NRD i RFN, a także wyrazili zgodę na późniejsze niż 20 grudnia br. przedstawienie Sejmowi i Senatowi projektu ustawy budżetowej na rok przyszły i rozpoczęli dyskusję o spółdzielczości.

Na dziś pozostały Sejmowi ciąg dalszy pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o zmianach w organizacji i działalności spółdzielczości oraz interpelacje i zapytania poselskie. W pierwszym punkcie do głosu zapisało się około 20 mówców a o tym że temat jest gorący — świadczyć może również fakt iż wczoraj posłowie Z. Mierza (PSL „O”) i J. Blaszczyk (SD) wnosili o odroczenie debaty na okres po kongresie spółdzielczości zbierającym się w połowie bm. Wniosek upadł,

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Miss Świata '89 w salonie samochodowym



Aneta Kręglińska — Miss Świata '89, odwiedziła Salon Samochodowy w Essen. Pozuje fotoreporterom siedząc na masce samochodu Niki Laudy, „Ferrari”. CAF — AP — telefoto

Do kolekcji najpiękniejszych podarunków dołączyliśmy tak-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Powiało optymizmem

W grudniu br. więcej benzyny!

O 13 proc. wzrosną dostawy benzyny w grudniu br. w porównaniu z tym samym miesiącem ub.r. Jest to możliwe dzięki zakupom ponad 50 tys. ton etyliny w Austrii, Danii, NRD oraz innych krajach. Nie jest to dużo, bowiem według szacunków Centrali Produktów Naftowych podaż w br. wzrosła o ok. 36 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Można zatem przewidywać, że ko-

lejki przed stacjami benzynowymi będą istnieć nadal.

Według wstępnych założeń, wzrost podaży paliw płynnych w 1990 r. osiągnie 6 proc. w porównaniu z br. Jest to niewiele, albowiem wstępne wyliczenia wskazują, że ów wzrost powinien osiągnąć minimum 20 proc. Planuje się że w 1990 r. ze Związku Radzieckiego trafi na krajowy rynek paliwowy ponad 500 tys. ton benzyny oraz ok. 13 mln ton ropy naftowej dla naszych rafinerii. Zakłada się, że z innych krajów trzeba będzie sprowadzić ponad 700 tys. ton etyliny. Na razie to wszystko, bowiem negocjacje z zachodnimi koncernami naftowymi w sprawie otwierania w Polsce stacji i sprzedaży w nich produktów za złotówkę, w tym benzyny i oleju napędowego, nie są łatwe. Solą w oku są ceny; np. austriacki „Mobil”, który chce sprzedawać benzynę w Krakowie i Katowicach, żąda za tonę benzyny ok. 220 dolarów. Wobec tego sprowadzana z Austrii przez polski „Ciech” benzyna kosztuje ok. 175 dolarów za tonę. Jak widać, różnica jest spora. Polscy negocjatorzy zabiegają o obniżkę ceny etyliny w „Mobil”. Czy to się uda?

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Życia wzięte

ZAPRASZAMY NA SERIAL PROD. POLSKIEJ PI. „CUKIER DLA BOGACZY”



Rys. Emil Bor

Nie tylko w powieściach i filmach

Piraci są wśród nas

Latem głośno było o porwaniu naszych dwóch marynarzy przez duński kuter. Chodziło o spór wokół terenów łowiskowych. Był to jednak łagodny przypadek piractwa. Na morzach i oceanach zdarzają się znacznie gorsze i dramatyczniejsze w skutkach. Piractwo dzisiaj? Czy nie jest to już tylko fantazja pisarzy powieści dla młodzieży? O-tóż nie. Współczesne piractwo istnieje i rozwija się całkiem nieźle.

W Londynie działa specjalne biuro morskie zajmujące się tropieniem piratów. Jego pracownik — Eric Ellen — mówił niedawno w wywiadzie prasowym, że pirackie flagi z trupią głową powinny zdołać dziś nie tylko statki na morzach i oceanach, ale i dachy drapaczy chmur w wielu miastach. Współczesne piractwo jest bowiem biznesem, w który zamieszane są udziały bardzo różnych firm. Piraci współcześnie wyposażeni są w dobry sprzęt pływający

w nowoczesne środki łączności. Napałają i rabują niepodzielnie statki handlowe wiozące drobnicę. Rabują też tankowce. Zdarza się im w przypadku oporu zatapiać statki z ludźmi i ładunkiem. Zbrojne napaady są postrachem żagló szeregów u wybrzeży zachodniej Afryki. W pobliżu portów w Lagos, Monrovia, Freetown, Port Harcourt zdarzają się rabunki statków oczekujących na

Wczoraj i dziś w Sejmie i Senacie

DOKONCZENIE ZE STR. 1

podobnie jak i inny przedstawiciel, przez pos. J. Henackiewicza (OKP), a także przez pos. J. Henackiewicza (OKP), Komisję Konstytucyjną, z uwagi na trwające zmiany przyznaczone klubowej większości posłów. Ostatecznie wspomnianą komisję wybrano w składzie 46-osobowym, wzbogacając uprzednią listę o posłów A. Łucaka (PSL „O”), S. Jasieńskiego (PSL) i korygując przynależność posłanki T. Liszko występującej od kilku dni jako bezpartyjna. Już w tej części obrad doszło do małego parlamentarnego incydentu, gdy pos. J. Beszta-Borowski (OKP) podzielił Sejm na „Palców prawdziwych i innych”. W późniejszej debacie odejściu się do takich klasyfikacji pos. A. Mienin (OKP), a pos. D. Grabowska (PZPR) wyraziła formalny protest wobec takich opinii.

Większość czasu obrad wypełniała — jak można było oczekiwać — debata nad senackimi poprawkami do ustawy o amnestii, idącymi w kierunku objęcia nią nie ok. 17,5 tys. więźniów i aresztowanych, lecz ok. 24 tys. takich osób przy równoczesnym „ulgowym” potraktowaniu nawet recydywistów. Poza kilkoma wyjątkami Sejm podtrzymał jednak swe uprzednie stanowisko i przy głosowaniach odrzucających większość wniosków Senatu większością 327,349, a nawet 362 głosów. Podjęta przez kierownictwo OKP w przerwie obrad próba zdyscyplinowania kolegów senackiej większości nie powiodła się, co — jak się wydaje — dobrze świadczy o tym, że niezależnie

od przynależności posłowie zdają sobie sprawę ze społecznych oczekiwań na to, co poseł sprawozdawca A. Kern (OKP) nazwał „chorobą zwaną amnestią”.

Podobnie odrzucono niemal wszystkie senackie poprawki do ustawy o szczególnych uprawnieniach niektórych osób do ponownego nawiązywania stosunku pracy.

Po drodze z najgłębszym zainteresowaniem Sejm wysłuchał i skwitował burzliwymi oklaskami wystąpienie ministra Krzysztofa Skubiszewskiego, który na marginesie rozwoju wykładu w NRD oraz zgłoszonego przez kanclerza RFN H. Kohla 19-punktowego planu przeobrażenia wzajemnych stosunków między oboma państwami niemieckimi podkreślił, że w planie tym brak deklaracji nad „i”, czyli jasnej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Min. Skubiszewski zaakcentował, że Polacy winni czujnie pilnować swego interesu państwowego, a perspektywy zjednoczenia Niemiec nie są tylko sprawą wewnętrznio-niemiecką.

KRZYSZTOF STRZELECKI
(Interpress)

„Pluszowy Miś”

DOKONCZENIE ZE STR. 1

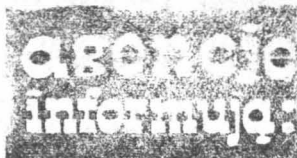
że dary od pierwszoklasistów z IV Liceum Ogólnokształcącego im. Hanki Sawickiej w Kielcach. Hasło rzucił Wojtek Kowalski kontynuując gruntowną tradycję Szkoły Podstawowej nr 24, której był uczniem. Chętnych było sporo. Wórki z zabawkami przyniesli do „Echa” przedstawiciele klasy Ic. — Aneta Jędrzejewska, Sylwia Maciejewska, Patrycja Tylicz, Małgosia Mazurek, Kasia Bołomska i Wojtek Kowalski. Nasz fotoreporter upamiętnił te wizyty zdjęciem do szkolnej kroniki.

Za dowody serca i życzliwości serdecznie dziękujemy, a naszych czytelników zainteresowanych akcją „Pluszowego Misia” zapraszamy do redakcji „Echa” w Kielcach przy ulicy Targowej 18 Vip p. 626. (Iga)

W najbliższą niedzielę, 10 bm., o godzinie 11 w Teatrze Powszechnym im. Jana Kochanowskiego w Radomiu rozpocznie się jedna z największych imprez „Pluszowe-

Władze NRD wystąpiły z żądaniem ekstradycji przebywającego w zachodnio-berlińskim areszcie byłego sekretarza stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego NRD, Alexandra Sechale-Golodkowskiego. Oskarżenie jest ono o sprzeniewierzenie własności państwowej i nielegalny handel bronią.

● Sekretarz prasowy Biłgo Domu, Marlin Fitzwater poinformował, że prezydent



Bush mianował pierwszego zastępcę sekretarza stanu USA, Lawrence'a Eagleburgera głównym koordynatorem wszystkich programów pomocy USA dla krajów Europy wschodniej. Eagleburger odpowiedzialny będzie za realizację i nadzór wszystkich programów i akcji pomocy Stanów Zjednoczonych dla Polski i Węgier.

Wokół wydarzeń w Czechosłowacji

- Dymisja Ladislava Adamca
- M. Czalfa nowym premierem
- M. Jakesz i M. Sztiepan usunięci z partii

PRAGA (Kor. PAP Leszek Mazan). Premier federalny Ladislav Adamec, który w środę w przemówieniu telewizyjnym ostrzegł, iż w przypadku „gdy nadal przysięga mu działają pod ciążymi naciskami i groźbami opozycji”, zrezygnuje ze stanowiska — w kilkanaście godzin później zwrócił się do prezydenta Gustava Husaka o dymisję. Prezydent dymisję przyjął, powierzając utworzenie nowego rządu federalnego, zgodnie z sugestią ustępującego premiera, I wicepremierowi (funkcję tę pełni zaledwie 4 dni) Marianowi Czalfie.

Prezydium KC KPCz podjęło w czwartek decyzję o usunięciu Milosza Jakesza i Miroslava Sztiepana z szeregow Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

W uzasadnieniu najwyższy organ polityczny KPCz wskazał na „poważne błędy polityczne”, jakich byli sekretarz general-

ny partii i I sekretarz jej Komitetu Miejskiego w Pradze dopuścili się w obliczu napięć społecznych, w tym demonstracji studenckiej 17 listopada br. w Pradze.

Jak wiadomo, demonstracja ta została brutalnie rozprawiona przez siły policyjne, co zapoczątkowało obecne burzliwe wydarzenia w Czechosłowacji, ujawniając ostatecznie kryzys dotychczasowej władzy.

Prezydium KC KPCz postanowiło zwołać nadzwyczajny zjazd partii na 20–21 grudnia br., co oznacza przyspieszenie terminu o ponad miesiąc.

reporterzy
zanotowali:

6 tys. mieszkań zabraknie
do planu pięcioletniego

Sytuacja w budownictwie mieszkaniowym w województwie kieleckim była głównym tematem wczorajszej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach. Radni zapoznali się z realizacją planu pięcioletniego, który przewidywał oddanie ponad 17 tysięcy mieszkań. Już dzisiaj wiadomo, że do końca 1990 r. nie uda się nadrobić powstałych opóźnień i zaległości, narastających od pierwszych miesięcy obecnego pięcioletnia. Prawdopodobnie do pełni szczęścia zabraknie około 6 tys. mieszkań, głównie w największych miastach województwa. Nie zostaną również w pełni wykonane zadania w budownictwie towarzyszącym. Między innymi będzie paskonow handlowo-usługowych, przychodni zdrowia, przedszkoli i żłobków.

W drugim punkcie obrad oceniono realizację programów rozwoju ochrony zdrowia i opieki społecznej w województwie. W tym zakresie uchwały WRN z października 1976 roku oraz z listopada 1987 roku nie są w pełni realizowane. Do obu tematów omawianych wczoraj wrócimy w osobnych publikacjach. (JPA)

Nie tylko w powieściach i filmach

DOKONCZENIE ZE STR. 1

redzie. U wschodnich wybrzeży Azji też nie jest bezpiecznie. Szczególnie w rejonie Singapuru. Mniejsze statki stają się obiektami napaści u wybrzeży Brazylii i na Karaibach.

Piractwo jest ściągane przez międzynarodowe prawo. Konwencja genewska o otwartym morzu z 8 artykułami mówi o zapobieganiu i ściganiu piractwa. Może dlatego piraci chętniej uprawiają swój proceder na wodach przybrzeżnych. Szczególnie w tych krajach, gdzie strażne terytoria są nieliczne i źle wyposażone. Zrabowane towary znajdują zaś natychmiast kupców na lądzie. Nie przypadkiem piractwo szerzy się u nabrzeży krajów, których rynek nie jest nasycony towarami.

Piractwo proceder również stary jak morską żegluga, wcale więc nie odchodzi w przeszłość. Zniknęło natomiast korsarstwo. Dziś mało kto odróżnia określenia — korsarz i pirat. Tymczasem różnica jest wielka. Korsarstwo to była jeszcze do niedawna niemal oficjalna instytucja. Jego efekty były wprawdzie bardzo podobne do pirackich, ale korsarze działali z upoważnienia władzy państwowej. Na morzu byli bowiem egzekutorami nieściągalnych zobowiązań. Wyposażano korsarskie okręty w specjalne gblej uprawniające — jeśli tak można powiedzieć — do rabunku. W czasach korsarstwa nie było międzynarodowych trybunałów, przed którymi można było dochodzić egzekucji zobowiązań handlowych zarówno prywatnych, jak i między państwami. Korsarze na zlecenie jednego rządu czy władcy napadali statki innego państwa lub jego obywateli. Rabunek miał wyrównywać rachunki. Ściągając należne płatności. Korsarstwo jednak zostało zniesione na mocy paryskiej Deklaracji Morskiej z 1856 r., która już w pierwszym artykule głosiła: „Korsarstwo jest i będzie zabronione”.

(KAR)

ILE ZARABIASZ?

Dziś rano w autobusie „4” trwa głośna rozmowa. Ile zarabiasz? pyta młody pasażer starszego. Nie wiem. Jak to nie wiem? Słucham podpisałem listę i wziąłem ponad dwadzieścia tys. zł. Potem znowu poproszono mnie do kasy i dano kilkadziesiąt tysięcy. Za parę dni ponownie mnie wezwano i dano ponad trzydzieści. Pytam wtedy — to pewnie premia, czy może ta indeksacja? Nie, premia jeszcze będzie, bo zabrakło pieniędzy w banku. No rozumiesz coś z tego? Jak mogę wiedzieć ile zarabiam?

UWAGA, BARDZO ŚLISKO

Mogliśmy się o tym przekonać idąc dziś rano chodnikami w Kielcach i Radomiu. Temperatura dziś w ciągu dnia będzie od minus 2 st. do plus 2 st. Wiatry słabe i umiarkowane. Jak poinformowano nas w Stacji Hydrologiczno-Meteorologicznej w Sukowie na jutro przewiduje się miejscowe opady śniegu, przejściowe ocieplenie. Zatem jak nie lodowica to błoto.

TRWAJA ZMIANY NAZW ULIC

Mamy w Kielcach coraz więcej nowych nazw ulic, o czym

swego czasu już informowaliśmy. W najbliższym czasie przybędzie kilka kolejnych, upamiętniających sławnych twórców, a więc Ignacego Paderewskiego, Wincentego z Kielc, Jacka Malczewskiego i innych.

OBCA WALUTA?

Dziś rano w jednej z szacownych instytucji (nazwy na prośbę zainteresowanej pani nie podajemy) klient po załatwie-

niu formalności wyciągnął banknot, którym chciał uiścić należność. Obcych walut nie przyjmujemy — kategorycznie stwierdziła pani w okienku. Jakesz obcych — oburzył się klient, przecież to polskie 200 tys. zł. Skonfundowana pani przy zrozumieliach uśmiechał swoich koleżanek — banknot przyjęła. Znaczący się, do wszystkich nowości musimy się przyzwyczaić.

REKONCJANS W STACJACH PALIW

Dokonaliśmy rano błyskawicznego rajdu po kieleckich sta-

cjach benzynowych. Ul. Bucika — jest benzyna żółta i zielona, oleju napędowego brak, ul. Konopnickiej jest zielona, żółta, ON — brak, stacja w Niewachowie — brak paliw, ul. 1 Maja — jest żółta ul. Armii Czerwonej — jest zielona i żółta, ON — brak, ul. Ściegiennego — żółtej pod dostatkami, zielonej brak, ON — nie ma, są oleje — superole, specjal, plyn hamulcowy R-3.

NAPAD NA KOBIETĘ

Ostatnio rzecznik prasowy WUSW w Kielcach, kpt. Leszek Selma coraz częściej informuje nas o napadach na samotnie idące kobiety. Tym razem napadu dokonano między blokami przy ul. Wojska Polskiego i Zeromskiego wyrwując poszkodowanej torebkę w której miała dokumenty i kilkadziesiąt tys. zł.

SKRADZIONO 5 KÓŁ

W Starachowicach przy ul. Harcerskiej dokonano włamania do garażu. Łupem złodziei stało się 5 kół do fiata 126.

Dziś rano

NIEBEZPIECZNIE TAKŻE NA PRZEJŚCIACH

Śliskie jezdnie, nieostrożność kierowców i pieszych to przyczyny kolejnych wypadków. Na przejściach dla pieszych przy ul. Armii Czerwonej kierowca 51-letni Otylię K., przy ul. Żelaznej Ryszard S. (l. 29) potrącił polonezem Jan W. (l. 42). Poszkodowanych odwieziono do szpitali. W Skarżysku na skrzyżowaniu ulic Niepodległości i Piłsudskiego 93-letnia Felicia B. wchodząc na jezdnię przy czerwonym świetle poniosła śmierć pod kołami autobusu. W Kielcach przy ul. Kościuszki potrącony został przez ładę wbiegającą na jezdnię 8-letni Marek B.

ZATRZYMANI NA GORĄCYM UCZYNKU

Funkcjonariusze RUSW w Kielcach zatrzymali na gorącym uczynku włamywacza, 29-letniego Marcina K., który usiłował ukraść bilety autobusowe i papirosy wartości 0,5 mln zł.

KURSY WALUT

Dziś rano bank płaci za jednego dolara 6.700 zł, sprzedaje po 7.100 zł, marki 3.730 i 4.000 zł.

Rówieśnicy „Echa Dnia”

Przyszły na świat w tym samym dniu, tych samych godzinach, kiedy ruszała maszyna rotacyjna z pierwszym numerem „Echa Dnia”. Pomysł padł oczywiście wcześniej — szukaliśmy właśnie takich dzieci, nad którymi gazeta pragnęła objąć opiekę w drodze do dorosłości i od tej chwili towarzyszyliśmy im, a one były stale razem z nami. Przez całe osiemnaście lat, I teraz spotykamy się jak co roku, ale już w wieku dojrzałym.

EWA MONIKA SZYMAŃSKA — urodziła się w Sandomierzu, wówczas jeszcze w województwie kieleckim, dziś tarnobrzeckim. Córka Ludwika i Natalii.

JACEK PAWEŁ ZIEBIŃSKI — przyszedł na świat w Kielcach i tu nadal mieszka. Syn Andrzeja i Haliny.

PAWEŁ GRYZ — urodzony i zamieszkały nadal w Radomiu. Syn Mariana i Grażyny.

ANDRZEJ PASTUSZKO — urodził się w Ostrowcu Świętokrzyskim, mieszka w Cmiełowie, obecnie w woj. tarnobrzeckim. Syn Władysława i Ryszardy.

W uroczystym akcie patronackim, który stale znajduje się na honorowym miejscu w redakcji „Echa Dnia”, redaktor naczelny nie zapominał o podopiecznych tej gazety.

Nie zapominaliśmy wszyscy. Rok po roku obserwowaliśmy najpierw jak uczą się chodzić i mówić, potem po raz pierwszy wyruszają do szkoły i rosną, wciąż rosną, mądrzeją i dążą do kariery dorosłości. Umowna to granica wieku. Wciąż są nam bliscy jako dzieci ze swoimi radościami i swoimi kłopotami. Najbliżsi swoim rodzicom i nam. Nasze kochane, redakcyjne czworaczki.

Odwiedzamy je teraz po kolei w ich domach, potem powitamy ich znowu w redakcji.

PAWEŁ

Długo szukaliśmy tego bloku przy ul. Olsztyńskiej w Radomiu, bo zmienił się przecież jego numer. Przy tej samej bowiem ulicy rodzice Pawła Gryza otrzymali nowe mieszkanie i to jest największy chyba sukces materialny w całym 18-leciu. Osiągnięcie moralne, rodzinne — to oczywiście wychowanie chłopca dziś ucznia IV klasy Technikum Energetycznego i rosnącego jak na drożdżach jego młodszego brata — Daniela, jeszcze ucznia szkoły podstawowej.

Jakże — wydaje się niedawno Paweł był chłopcem, który trudno wychodził z chorób reumatycznych — wspomina p. Grażyna. — Teraz przegonił wzrostem ojca. Zdolny chłopak, ale gdyby się jeszcze mocniej przyłożył do nauki — przykładu mu „latkę” mama. Kocha muzykę, zbiera płyty, słucha i... kibicuje „Radomiakowi” oraz siatkarskom „Czarnych”. Czasami zdaje mu się, że trochę pomylił szkołę z zamiowaniami, bo bardziej lubi przedmioty humanistyczne. Teraz nie czas jednak coś zmieniać. Może na studiach, o których marzy, ale pozostanie zapewne przy przyszłym zawodzie. Tak nakazuje rozsadek — powiada.

Mają też działkę, jednakże Paweł — jego mama mocno to potwierdza — woli jej pomagać chałupnicztwie, którym wspomagają budżet rodzinny.

Rodzice Pawła — sympatyczni, gościnni — więc wspominamy dawne lata i wspólną kiedyś pracę w instalacjach przemysłowych, którym od paru dziesięcioleci lat wierny jest p. Marian. I tak płynnie czas. Paweł zaprasza nas do swego pokoju, gdzie zainstalował swoje muzyczne urządzenia.

Pragaienia? Dziewczyna? O! Oczywiście nie! Chyba że na wa-



Wiek dziecięcy — wiek dojrzały

kacjach, ale w tym czasie trzeba jechać do babci, pomagać w żniwach. Babcia jest akurat z nami, uśmiecha się z aprobatą.

„Marzę o komputerze, chociażby takim „Atari”. Rodzice o tym wiedzą i rozumieją, ale wiadomo jak to strasznie dużo kosztuje, przekracza nasze możliwości. Może więc kiedyś...”

EWA MONIKA



Zgagaona, energiczna dziewczyna wita nas w progu mieszkania w tarnobrzeckim osiedlu. Mama zaraz z dumą podkreśla, iż córka — w swoim Liceum Ogólnokształcącym „idzie na paskach”, czyli ma wyróżniające się świadectwa, co przy matematyczno-fizycznym profilu nauczania jest przecież osiągnięciem. A Ewa zaznacza, że pierwszy semestr kończy w styczniu, potem tylko już przygotowania do matury. — Mama uczy mnie chemii i z tego przedmiotu pewnie będę zdawać na maturze. Wybieram się na informatykę w Uniwersytecie Jagiellońskim...

A poza tym czytam dużo książek, mam psa i chomika. Chciałabym doskonalić się w grze na gitarze. Mam też wielu kolegów, ale tego jednego jeszcze nie. Otrzymałam kartki od Pawła, Andrzeja — moich redakcyjnych rówieśników, ogromnie się nimi cieszyłam. Uczę się języków, angielskiego i rosyjskiego i nawet nieźle mi to idzie, na maturę wybiorę rosyjski. Poza tym ciągle jestem jedynaczką. Chciałabym mieszkać w dużym mieście, Tarnobrzeg jest jeszcze takim ośrodkiem zaściankowym.

Należę do kółka literackiego. Myślałam nawet o dziennikarstwie. Napisałam nawet parę „rzeczy”. Próbuje pisać prozę satyryczną. Koleżanki deklamują te teksty, także wiersze. Mam miłego pana, który nam pomaga.

Myślę już teraz o studiówce. W naszej klasie jest 13 dziewcząt i 19 chłopców, ale prawdę mówiąc chciałabym aby przyjechał ten z Zyrardowa,

którego poznałam na rajdach. Wprawdzie wtedy tata mnie zabierał z tych wędrowek po górach, ale przyjaźń przecież pozostała.

Mama jest nauczycielką i nie wiem czy docenia, jak to fajnie iść na wagar. Poza tym chciałabym mieć starszego brata. Szkoda, że to niemożliwe. Proszę, pozdrowcie Andrzeja, Jacka, Pawła... Cieszę się, że się znowu zobaczymy.

— Ewa — dodaje jej mama — była pierwszym spośród zgłoszonych na apel „Echa” dzieckiem urodzonym w dniu, w którym ukazała się gazeta. W tym samym dniu szczęśliwa mama rozmawiała z ówczesnym redakcyjnym naczelnym — Karolem Strugiem. „Przywieśli nam z redakcji wyprawkę, Ewa była taka mała, miała se prawie w dłoniach”. A dziś?



Nasza podopieczna przechowuje skrupulatnie zebraną dokumentację z 18-letnich kontaktów z gazetą.

ANDRZEJ

Należy zapewne do najbardziej doświadczonych przez los dzieci z naszej redakcyjnej czwórki. — Jest, zaraz — mama liczy dokładnie — którym to dzieckiem spośród dziesiątki przez nią urodzonych? Andrzeja niestety, nie zastajemy w domu. Do niedawna był w Ochotniczym Hufcu Pracy w Skarżysku — Kam. i tam zdobywał zawód blacharza. Ale nagle się okazało, że sporo chłopców z nauki zrezygnowało, zostało ich pięciu, i tak z dnia na dzień klasę rozwiązano.

Wtedy przeczytaliśmy w „Echu Dnia” iż trwa nabór do hufca w Trzebini. Jest to taki hufiec przygotowujący do pracy na kolei, no a poza tym pozwala na odstąpienie wojska i najważniejsze — jest internat. Andrzej pojechał i bardzo sobie chwali tę decyzję — mówi jego mama.

Zatem Andrzej był piątym z kolei — wraca do tematu mama. Razem było ich sześć, u chłopców i cztery dziewczynki. Mówi — było — bo właśnie rodzina przeżywa tragedię. Najstarszy syn — Grzegorz — zginął w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach służąc w

jednostce Obrony Cywilnej. Teraz jego matka nie może o tym mówić spokojnie...

Andrzej jest taki sam jak Grzesiek, troszczy się o rodziców i rodzeństwo. Chłopak bardzo pracowity i przyzwyczajony do niewygód. Bardzo kocha życie i rodzinę — konia, którym ojciec wykonuje różne usługi przewoźnicze. Ale czasem, jak koń jest wolny, Andrzej jeździ wierzchem po błoniach i do lasu. To jego pasja.

Czworo jego rodzeństwa chodzi jeszcze do podstawówki, Jola i Dorota są już mężatkami, teraz gdy nie ma Grzeska Andrzej wziął na siebie obowiązki najstarszego syna. — Ma jego charakter g spodarski — mówi tata — da sobie radę w życiu.

Zmężniał chłopak, ma 182 cm wzrostu, dostał z hufca dyplom i nagrodę za wzorową postawę. Będzie dobrym mechanikiem maszyny i urządzeń przemysłowych, do czego przygotowuje go hufiec.

JACEK

Jacek Paweł i nie Ziemiński lecz Ziębiński, co po latach prostujemy (bo ten błąd w nazwisku nie wiadomo dlaczego błakał się w naszej gazecie przez lat osiemnaście), zatem Jacek tuż przed maturą, ukończył klasę matematyczno-fizycznej kieleckiego „Zeromsz-

czaka”, gdzie profesorem — symbolem jest p. Jerzy Zaremba uwielbiany przez pokolenia wychowanków, wybiera przyszłościowo studia w warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Sport wychowanie fizyczne po prostu ciągnie go ponad wszystko i pragnie temu zamiłowaniu się poświęcić. Zdrowy wysportowany uprawia koszykówkę i siatkówkę w SKS „Optimus”. Uważa, że sport stanowić może sens życia przyszłej pracy. Już teraz systematycznie trenuje, chce podziągnąć biegi, bo to jest ważny element egzaminów wstępnych na uczelnię.

Na razie jednak rozmawiamy o rodzinie, o babci, która zmagała chorobą w pińczowskim szpitalu i o przeszłości, kiedy to Jacek „zalał” się do chrześniaków „Echa”, w chwili wydania pierwszego numeru gazety. — Nie wiadomo kiedy i jak minęło tych osiemnaście lat — mówi pani Halina. Wdaliśmy się przy tym w dyskusję o czasach współczesnych, o naszych wspólnych kłopotach. Są one dziś w każdej rodzinie, są też w naszej redakcji, bo jak wytrzymać i przetrzymać różnice drastyczne koszty, galopujące ceny.

Jacek „na ustnym” na maturze będzie zdawał z biologii i języka rosyjskiego. Trzymamy za niego kciuki.



EWIE, JACKOWI, PAWŁOWI, ANDRZEJOWI, CZYLI TO-WARZYSZYLI CZYTELNIKOM „ECHA DNIA” I REDAKCJI PRZEZ LAT OSIEMNAŚCIE ŻYCZYMY WIARY W SIEBIE I W PRZYSZŁOŚĆ, KTÓRA MUSI BYĆ DOBRA.

Rozmawiał TADEUSZ HOZER

Zdjęcia A. PIEKARSKI

„Może nam się uda...”

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Moimi rozmówcami są: Marek, Janusz i Maciek. Prosił o anonimowość.

— Prawdę mówiąc nie miałem większego pojęcia, jak wygląda nauka na studiach. Oczywiście, nie sądziłem, że to będzie „przedłużenie” o-gólniaka, ale też nie przypuszczałem, że to taki ogrom materiału. Dlaczego się zdecydowałem? Pewnie dla tych samych powodów, co inni moi koledzy: po pierwsze, nie ukrywam, chciałem oszczędzić sobie stresów towarzyszących egzaminom wstępnym, po drugie — chcę zostać inżynierem, po trzecie — mieszkam w Kielcach, więc ten wybór jest chyba uzasadniony.

— Egzperyment określiłbym w taki bardziej sportowy sposób: ktoś, kto nie najlepiej pływa — został zrzucony na dość głęboką wodę. A na dodatek — w pierwszym momencie zupełnie nie orientuję się, jak jest głęboko. Więc... po prostu można się zachłysnąć. Tak jest z nami.

— Gdyby pani zaproponowało to co nam: zdawać egza-

min wstępny jutro czy go na jakiś czas odłożyć — co pani by wybrała? Myślę, że w naturze człowieka zwłaszcza 19-letniego, teży odkładanie spraw mniej przyjemnych na później. Bo naiwnie myśli się, że jakoś to będzie, że nadrobię, że się nauczę, że zdążę. A teraz w przeddzień równie eksperymentalnych egzaminów najnormalniej w świecie boję się, że będzie to zmarnowany rok. Oby nie, ale takie ryzyko istnieje.

— Przecież wiedzieliście...

— Pewnie, to takie naiwne tłumaczenie, ale małemu dziecku też się mówi, że właściwego żelazka nie należy dotykać. Jak się oparzy — to dopiero uwierzy. Dopiero teraz wiem, że zaryzykowałem wiele. Gdybym normalnie zdawał na studia i nie dostał się — wymyśliłbym albo jakąś szkołę zawodową, policealną, albo może szukałbym szansy na egzaminach dodatkowych w jakiejś uczelni... A tak?

— Poza tym, sądząc, że inne jest nastawienie psychiczne, jak „obleje” się egzamin

wstępny, inne teraz, kiedy już człowiek coś tam dał z siebie, już nie przepała paru nocy, już poznał paru nowych ludzi, z którymi chciałoby się spotykać nadal, mieć wspólne sprawy... Pozornie wydawało się, że ten eksperyment będzie dla nas ułatwieniem.

— Są ludzie, którzy już „odpuścili sobie” nawet nadzieję na dalsze pozostanie w uczelni. Po prostu, w którymś momencie przestali przychodzić na zajęcia i na pewno egzaminów nie będą próbować zaliczyć.

— Nie potrafię obiektywnie ocenić eksperymentu. Jeżeli „obleje” — to trudno. Będę miał zał tylko do siebie, że dałem się nabrać. A na wiosnę pewnie „armia” upomni się o mnie.

— Nie trzeba przesadzać sprawy, może nam się uda... Egzamin rozpoczynają się w poniedziałek!

Notowała: (żuk)

NUMER 239

STRONA 3

Pisanie o warunkach, w jakich pracuje kielecki Teatr Laiki i Aktora „Kubus”, jest już od dawna zajęciem nudnym i jałowym. Po raz pierwszy zabieram głos na ten temat jakieś ćwierć wieku temu i właściwie mógłbym tamten artykuł z powodzeniem przepisać, bo sytuacja prawie wcale się nie zmieniła — „Kubus” nadal egzystuje w warunkach wołających o pomstę do nieba. Trzeba więc wreszcie zadać elementarne pytanie — czy Kielce i województwo kieleckie chcą mieć teatr dla dzieci, czy nie?

Uczyliście w czasach, gdy nasze dzieci mają coraz mniej pogodnych i pouczających rozrywek, każdy przy zdrowych zmysłach odpowie, że istnienie takiego teatru jest koniecznością. Przecież o tym że dostarcza on dzieciom miłej zabawy i jednocześnie uczy obcowania ze sztuką, wrażliwości, zamiłowania do estetyki itd., nie trzeba nikogo przekonywać. Skoro już przywykliśmy, by dzieci nie pytać o zdanie (a przynajmniej się), to zapytajmy rodziców, a wtedy dowiemy się co myśla na ten temat. Założę się, że każda coś światlejsza matka lub ojciec odpowiedzą się za potrzebą istnienia takiego teatru. Odnoszę jednak wrażenie, że nasze władze wojewódzkie i miejskie mają wątpliwości w tej sprawie. Wygląda nawet na to, że władze miejskie zupełnie lekceważą ten problem i odczekają, aż ulga na wiadomość, że „Kubus” już nie ma.

A teraz po kolei: Przez dziesięć lat kielecki teatr dla dzieci tułał się po mieście, przygotowując swoje premiery, dosłownie po kątach. Wreszcie oddano mu lokal po znanej kieleckiej mordowni o światowo brzmiącej nazwie „Europa”. Teatr przejął więc ruiny po knajpie w samym środku miasta, przy ul. Świerczewskiego, w bezpośred-

Obiecanki — cacanki, a może tylko bajka

Czy Kielce chcą mieć teatr dla dzieci?

nim sąsiedztwie filharmonii. Energiczna pani dyrektor „Kubusa” Irena Dragan, spowodowała, że wreszcie w roku 1986 rozpoczął się generalny remont tego obiektu a po przejęciu księgarni zarysował się realny projekt utworzenia w mieście wspólnie placówki kultury dla dzieci. Na ten cel znalazły się nareszcie pieniądze, materiały i solidny wykonawca — prywatna firma budowlana, która remontuje budynek filharmonii i niejako przy okazji razno zabiera się do adaptacji starej ruiny na potrzeby „Kubusia”. Ale jak to u nas bywa, dobre początki nie zwiastują jeszcze pomysłu zakończenia. W momencie gdy połowę wszystkich prac remontowo-adaptacyjnych już wykonano, gdy wydano na to 75 mln zł (na „stare pieniądze”), to okazało się, że dalsze prace trzeba praktycznie zatrzymać. Nie, nie zabrakło ani pieniędzy (z Funduszu Rozwoju Kultury), ani materiałów, ani wykonawców. Zabrakło dobrej woli, pomysłu i stanowczej decyzji ludzi rządzących miastem.

Wierzę, że nie chce, że wstrzymanie robót w gmachu teatru nastąpiło z jednej tylko przyczyny — nie przeniesiono z tego obiektu Poradni Wychowawczo-Zawodowej. Sprawa wlece się od niemal półtora roku, a w magistracie nie ma nikogo, kto umiałby załatwić ten skomplikowany problem. Poradnia zajmuje w starej kamienicy 8 małych pomieszczeń i dotąd nie znalazła dla siebie wprawdzie ewentualnym miejsce lokalu o zbliżonym metrażu. Owszem była jedna propozycja — przeniesienia poradni na Herby — ale wtedy kierownictwo tej placówki stanowczo ją oprotowało, wysyłając skargi gdzie się dało, zbierając podpisy rodziców i w końcu nie znalazł się już nikt „mocny”, zdolny do podjęcia ostatecznej decyzji w

tej sprawie. Bezsilna złość ogarnia człowieka, gdy sobie pomyśli, że wystarczyłoby we wrześniu ubiegłego roku przebieść poradnię w inne miejsce, by dzisiaj nasze dzieci chodziły już do pięknego, nowoczesnego teatru.

— Każdy dzień zwłoki działa na naszą niekorzyść — mówi Irena Dragan — bo koszty prac remontowo-budowlanych rosną w galopującym tempie. Wykonawca twierdzi, że w ciągu roku oddałby teatr do użytku. Jesteśmy przygotowani finansowo i materiałowo do zakończenia tej inwestycji, mamy realny harmonogram i plan prowadzenia dalszych robót. I wszystko rozbija się tylko o wyprowadzenie z budynku poradni. Pracuję w Kielcach od dziesięciu lat i jestem już bliska załamania, bo jak długo można bić głową o mur obojętności i braku życzliwości? Pracujemy w koszmarnych warunkach — próby w sali byłego Domu. Rzemiosła przy placu Partyzantów, spektakle w całym województwie, w miastach, małych miasteczkach, wsiach, w szkołach, domach kultury, klubach i przez cały czas nie mamy w Kielcach swojej stałej, godziwej siedziby. W ciągu tych dziesięciu lat teatr nasz otrzymał od władz miejskich tylko jedno mieszkanie dla pracownika i to w warunkach hotelowych. Teraz przez ośmieszającą władz miejskich stojmy z remontem. Mam całą stertę pism wysyłanych w tej sprawie i jedna odpowiedź z Urzędu Miejskiego, w której zapewnia się nas, że poradnia zostanie wyprowadzona do końca marca 1989 roku. Zbliżamy się do końca tego roku i przyrzeczenia nie spełniono. Cóż więc są warte urzędowe pisma od władz miejskich?

Prezydent miasta składał zresztą na ten temat wielkie oświadczenia. Obiecywał już, że poradnia znajdzie się na Herbach, w pomieszcze-

niach u zbiegu ulic Sienkiewicza i Żelaznej, w budynku przy pl. Obrońców Stalingradu, który opuściło Kieleckie Wydawnictwo Prasowe. Były to gruszki obiecywane na wierzbie. We wrześniu bieżącego roku prezydent zagwarantował przed kamerami telewizji, że w ciągu dwóch tygodni rozwiąże problem. Minęły już trzy miesiące i nic się nie dzieje.

Tymczasem zaczynają się pojawiać inne koncepcje. Jakąś zamierza spółka chce zaopiekować się „Kubusiem” i przygotować mu siedzibę w budynku Teatru im. Żeromskiego (gdy ta scena przeniesie się do nowego gmachu). Tyle tylko, że teatr dla dzieci występowałby tam dwa razy w tygodniu, a w pozostałe dni spółka proponowałaby mieszkańcom „Kielce kabarety, rozbiórane imprezy, nocne rozrywki itp. Spółka z taką spółką byłaby więc bez sensu. Równie nierozsądny jest pomysł, by „Kubusia” ożenić z Teatrem im. S. Żeromskiego w nowym gmachu, w którym ani mała, ani tym bardziej duża scena nie są odpowiednio dla teatru lalek. Irena Dragan przed przyjazdem do Kielce pracowała w Zielonej Górze, gdzie miała do czynienia z jedynym w Polsce przypadkiem połączenia w tym samym budynku teatru dramatycznego z lalkowym. Wyniosła stamtąd nie dobre doświadczenia, bo taki mariaż odbija się fatalnie na pracy zarówno jednego, jak i drugiego teatru.

Zresztą po co wymyślać nowe koncepcje poprawy warunków dla „Kubusia”, skoro jedynym, realnym i najkorzystniejszym rozwiązaniem jest dokonanie prac w gmachu przy ul. Świerczewskiego, gdzie — według projektu — znajdzie się obszerne foyer (urządzone i wyposażone z myślą o dzieciach), kasy szatnie, sala widowiskowa na 200 miejsc, scena przygotowana specjalnie dla teatru lalek.

garderoby, zaplecze techniczne administracyjne. To wszystko może być gotowe już za miesiąc. Wystarczy decyzja i podpis prezydenta przenoszącego poradnię do innych pomieszczeń.

Mimo niezwykle trudnej sytuacji kielecki teatr dla dzieci pracuje, wystawia w każdej sezonie trzy—cztery nowe premiery (w niedługim czasie „Szary smok” Jerzego Brulionia, a następnie „Zemsta wroźki” Barbary Kościuszko, która będzie prapremierą w sztuce), prezentuje ponad 40 przedstawień rocznie w dzielnicach miejscowości województwa, zbiera nagrody na międzynarodowych i ogólnopolskich festiwalach, występuje ze swoimi przedstawieniami w telewizji. Przecież, że najmniej podchylają się z niego dzieci w Kielcach.

Ostatnimi laty „Kubus” występował dla kieleckich dzieci dwa razy w miesiącu w kinie „Sabat”. Kino zostało jednak zlikwidowane. Okręgowa Instytucja Rozpoznawcza, Instytut Mów Zamiera zabrać stamtąd nie tylko swoją aparaturę projekcyjną, ale i swoje fotole. W ich 187, a za każdy OIRF chodzą „Sabaty” po 35-000 zł. Światokrzyska Spółdzielnia Mieszkaniowa wykupiła na razie 43 telefony. Jeśli do 5 grudnia nie nastąpią, to OIRF zabierze z sali, w której występował teatr dla dzieci. A wtedy „Kubus” ze swoimi spektaklami definitywnie wyprowadzi się z miasta — przedstawienia w Kielcach, bo po prostu nie będą miały gdzie wystawiać. W piątek, 10 grudnia wznowiła premierę „Szopki krakowskie”. Czy do niej dojdzie?

Podczas występów „Kubus” w „Sabacie” sala na 187 miejsc nigdy nie świeciła pustkami, choć nie były to spektakle organizowane dla szkół czy zakładów pracy. Widać kieleckie dzieci kochają swój teatr. Nie tędy więc wskazuje na to, że będą go pozbawione.

W świetle tych faktów zasadne jest więc pytanie, do władz miejskich — czy naprawdę chcą pomóc teatrowi dla dzieci? Czy deklaracji, obietnic i przyrzeczeń było już wiele. Najwyższy czas na decyzje.

TADEUSZ WIAC

Specjalnie dla czytelniczek „Echa” przepis na ciasto „szery”

MISTRZ UBOLEWA, że kryzys dotyka w pierwszym rzędzie kulturę i cukiernictwo. Jak ludziom brak pieniędzy, to wprawdzie ograniczają kupno książek, gazet, a później ciastek. Jednym słowem, w niezbyt sprzyjających czasach mistrzowie cukiernicy — Jan Kaluski i Lesław Pyszczyński wzięli w ajencję cukiernik „Bocianek” od kieleckiej PSS.

Mistrz Kaluski nie traci jednak nadziei, wie, że przetrzymają ciężkie czasy. Ubolewa jedynie nad spadkiem popytu na ciasta wytworne, wyszukane, o zmiękającym smaku i wyglądem w kremach czekoladach owocach marcepanach. Przecież znana spółka mistrzowska Pyszczyński-Kaluski zdobyła sławę krajową i zagraniczną właśnie na tych wyszukanych ciastach, ciasteczkach, delicjach.

Dziś jednak klienci szukają tańszych słodkości, nadszawał bułeczek drożdżowych, paczków, deserów, a na znaczniejsze okazje keksów, babek, maków, serników, makowców. Owszem torty też idą, ale jednak te tańsze, w granicach 8-16 zł za kilogram, gdy ten wykwintny młody kosztował od 25 do 30 zł.

„Ale nawet tych tańszych ciast idzie mniej niż przed paroma miesiącami. Dziennie od 200 do 220 kilogramów, gdy 16 cukierników może wypieć dziennie 300 kilogramów ciasta w 15 gatunkach.

Prawdziwy egzamin czeka ich jednak przed świętami. Przygotowania w pełnym toku. Liczą się z tym, że jak zwykle klienci

przybędą z całego miasta. Mają już surowiec na wszystko, czego dusza świąteczna zapagnie. Jest mak i miód na makowce, są rodzynki, orzechy, czekolada na ciasta suntuńskie. Przygotowani są na wypiek 2 tys. kilogramów świątecznych ciast w kilku gatunkach.

Przewidują też, wzorem lat ubiegłych, zamówienia indywidualne, nie więcej jednak jak 50. Zgłoszenia przyjmować będą od 1 do 10 grudnia. Mistrz Kaluski zaleca gospodyniom wcześniejsze zakupy wypieków na święta, nawet już od 20 grudnia, bo ciasta mają kilkudniową trwałość, a takie na przykład makowce, babki, keksy nabierają smaku po leżakowaniu. Z tym że nie wolno ich trzymać w foliowych torbach, najlepiej w papierowych torbach w lodówce lub w chłodnym miejscu.

Cukiernicy „Bocianka” zapraszają także gospodynie na konsultacje domowych wypieków. Zaproponowali więc mistrzowi Kaluskiemu, aby dał jak oryginalny przepis czytelniczkom „Echa”. Oto on na ciasto „szery”:

Cukier — 0,25 kg, masło — 0,40 kg, jajka — 5 sztuk, mąka pszenna — 0,30 kg, proszek do pieczenia — 1 łyżeczka płaska, kakao — 0,10 kg, mak lub mielone orzechy — 0,10 kg, jabłka — cztery sztuki. Ciasto sporządzić na zimno ubić mikserem cukier z masłem i jajkami, dodać mak wymieszany z kakao dokładnie wymieszać, dodać mak, starte jabłka całość wymieszać i wlać do formy posmarowanej masłem. Piec około 50 minut. Wierzch polać rozgrzaną czekoladą i posypać orzechami. Smacznego.

Dodatkowe informacje tel. 31-13-20, „Bocianek”, ul. Konopnickiej 5. (Jur)

Biskup Jakub Zadzik zamówił cztery. Do naszych czasów przetrwały trzy, gdyż jeden strawił pożar. Wykonane ok. 1641 r. przez mistrza weneckiego Tomasza Dolabellę i jego uczniów zdobila reprezentacyjne pokoje pałacu biskupów w Kielcach. Plafony upamiętniają energicznego biskupa gloryfikując jego mądrość, dyplomację, dokonania i sukcesy polityczne, działalność w obronie wiary katolickiej.

Największe zainteresowanie z uwagi na tematykę budzi „Sąd nad arianami”, bowiem związany jest z regionem kieleckim, a dokładniej z Rakowem. W wyniku pomówienia uczniów szkoły arianskiej w Rakowie o profanację krzyża uchwalono zamknięcie tamtejszej szkoły, słynnej drukarni oraz nakazano zburzenie dworu. Plafon prezentuje króla Władysława IV, szlachtę i magnaterię oraz grupę arian — wykładowców akademii rakowskiej na czele z Janem Sienkiewiczem, właścicielem Rakowa. Niewątpliwie obraz ten miał upamiętniać biskupa Zadzikę jako obrońcę wiary i nieprzejednanego wroga reformacji.

Plafon tuż po II wojnie światowej wymagał konserwacji bieżącej, która została przeprowadzona przez prof. Marzęniaka. Obecnie nie ulega wątpliwości, że płótno to, podobnie jak dwa pozostałe znajdujące się w pokojach biskupich, potrzebuje gruntownej konserwacji. Potwierdziła to ekspertyza przeprowadzona przez komisję pod kierunkiem prof. dr.

Zofii Medweckiej z Krakowa.

„Sąd nad arianami” uległ największemu zniszczeniu i stąd renowację pałacowych plafonów zaczynamy od niego — mówi starszy kustosz inż. Marian Kubiakowski kierownik działu konserwatorsko-budowlanego Muzeum Narodowego w Kielcach. Poza to dwa utrzymały się w

„Sąd nad arianami” w rękach mistrzów

lepszym stanie technicznym. Dzieła te to jedyne pozostałe w Polsce XVII-wieczne obiekty. Należy je jak najszybciej ratować.

Prace konserwatorskie wymagać będą dużej fachowości i benedyktyńskiej wprost cierpliwości. Myślę, że fachowcy z Pracowni Konserwacji Dzieł Sztuki kieleckich PKZ podołają tym zadaniom. Renowacji wymaga płótno, a także poważnie zniszczone drewniane obramowanie z pozłacaną i posrebrzaną szybką. Stan zachowania pierwotnych złożeń i monochromii po dokonaniu wstępnych oględzin można określić jako szczytowo, tym niemniej możliwym jest odwrócenie wyglądu oryginalnego.

Niezbędne do rekonstrukcji złoto i srebro na pokrycie ubytków — w obramowaniu „Sądu nad arianami” — zostały zagwarantowane przez Tadeusza Polaka, dyrektora naczelnego PKZ w Warszawie. Według wstępnych obliczeń, potrzeba będzie ok. 300 kg złota i 100 kg srebra.

Niebawem przystąpi się do prac przygotowawczych.

W pierwszej kolejności należało przeprowadzić demontaż szerszego obramowania, a następnie zdjąć płótno o powierzchni 20 m kw. Pierwotnie zakładano, że płótno będzie konserwowane na stojąco. Jednak ze względu na wielkość zrezygnowano z tego zamiaru. Obecnie w przygotowaniu znajduje się płótno aluminiowe, na której w przyszłości pionowej zostanie rzeźbiony obraz.

Konserwacja plafonu powinna być prowadzona w zakładach. Tak materiał, jak i pieniądze są zagwarantowane. Po zakończeniu renowacji „Sądu nad arianami” przystąpi się do prac konserwatorskich dwóch pozostałych plafonów pałacowych.

DANUTA PARO

Włamanie do samochodu, około 10 kradzieży w mieszkaniach prywatnych, po kilkunastu rozbójach i napadach na ulicach — to wszystko dzieje się w jednym dyżuru na terenie województwa kieleckiego. Większość przestępstw notuje się w Kielcach, Skarżysku, Ostrowie i Starachowicach. Co robi milicja? — pytają mieszkańcy kieleckich. Co robi ORMO? — pytają. Już nikt nie pyta, bo Sejm uchwalił kres działalności tej organizacji.

Przez dwie godziny czekała noc na interwencję MO. Włamanie do samochodu, około 10 kradzieży w mieszkaniach prywatnych, po kilkunastu rozbójach i napadach na ulicach — to wszystko dzieje się w jednym dyżuru na terenie województwa kieleckiego. Większość przestępstw notuje się w Kielcach, Skarżysku, Ostrowie i Starachowicach. Co robi milicja? — pytają mieszkańcy kieleckich. Co robi ORMO? — pytają. Już nikt nie pyta, bo Sejm uchwalił kres działalności tej organizacji.

Liczba przestępstw w woj. kieleckim rośnie. W tegorocznej statystyce za 11 miesięcy w. zanotowano 299 rozbójów (w tym samym okresie ub. r. — 203), 1023 włamania na składe państwową (760), 3231 włamanie na składe prywatną (1528), 1276 kradzieży na składe prywatną (913), 364 kradzieże samochodowe (268), 1866 wypadków drogowych (1124), w których śmierć poniosły 294 osoby (w tym samym okresie ub. roku na drogach woj. kieleckiego zginęło 146 osób).

Włamanie do samochodu, około 10 kradzieży w mieszkaniach prywatnych, po kilkunastu rozbójach i napadach na ulicach — to wszystko dzieje się w jednym dyżuru na terenie województwa kieleckiego. Większość przestępstw notuje się w Kielcach, Skarżysku, Ostrowie i Starachowicach. Co robi milicja? — pytają mieszkańcy kieleckich. Co robi ORMO? — pytają. Już nikt nie pyta, bo Sejm uchwalił kres działalności tej organizacji.

Zdaniem kryminologów wzrost przestępczości można przewidzieć, a nawet prognozować, mimo że to zjawisko społeczne powstaje czasem niespodziewanie. Wzrost przestępczości w ostatnim czasie — średnio o 10 proc. — dla profesjonalistów nie jest zaskoczeniem. W tym przypadku Polska nie jest żadnym wyjątkiem. Podobny wzrost przestępczości zanotowano również zarówno w ZSRR, jak i w Finlandii. I w jednym, i w drugim kraju nie można opisać tego zjawiska.

Nas, przedstawiciele resortu spraw wewnętrznych ostrze-

gali przed szerzeniem się przestępczości i ostrzegają nadal. Wyniki badań pozwalają bowiem przypuszczać, że będzie jeszcze gorzej. Dlaczego?

Na takie pytanie płk Zenon Fedor, zastępca szefa WUSW ds. MO w Kielcach, nie odpowiada wprost. Po pierwsze, wzrost przestępczości wynika z obecnych warunków społecznych, niemożności zrealizowania pewnych ambicji i celów przez młode pokolenie, panujące od dłuższego czasu tymczasowości struktur społecznych. Drugim czynnikiem są złe warunki ekonomiczne w kraju powodujące poczucie zagrożenia własnego bytu u wielu osób, w tym młodzieży. Wreszcie, po trzecie, tymczasowość prawna — ciągłe zmiany przepisów i norm prawnych, nowelizacja prawa karnego, zapowiedziane złagodzenie kary — co rodzi u wielu grup społeczeństwa zagrożonych demoralizacją, bądź u przestępców poczucie bezprawia.

— Biorąc to wszystko pod uwagę — twierdzi płk Fedor — można powiedzieć, że ludzie z marginesu społecznego, bądź żyjący na pograniczu prawa — czują się w pewnym sensie bezkarni.

Ta bezkarność wynika również ze zmieniających się pewnych reguł postępowania w społeczeństwie. To co kiedyś było naganne dziś stało się modelem postępowania. Np. sprzedaż żyłetek czy handel — który obecnie stał się dla sporej grupy ludzi dodatkowym źródłem utrzymania — prawie że wyeliminował pojęcie spekulacji. Ten handel bazarowy — jeszcze parę lat temu istniejący marginesowo — stał się bowiem również czynnikiem kryminogennym.

Cała ta tymczasowość prawna — społeczna — ekonomiczna nie ominęła również milicji. Zatrzymany przez MO na sprzedaż żyłetek „drobny handlarz” czuje się bowiem osaczony i „szykanowany”, ponieważ zjawiskiem powszechnym jest dziś handel na szeroką skalę, obracanie milionami, a nie tysiącami złotych. Czy zatem nasze działania na targowisku mają sens? — pytają milicjanci — skoro łapiemy „plotkę”, a obok „prawdziwego handlarza” sprzedają tonami kawę przywiezioną z zagranicy?

— Mają sens — odpowiada na naradach i odprawach szefowie WUSW i RUSW, choć sami zdają sobie sprawę z tego, że walka z przestępcami w obecnych warunkach jest coraz trudniejsza, a efekty „baza-

Report „Echa”

Gdzie jest milicja!

wych akcji” są mizerne i stanowią jedynie niewielki margines zwalczania przestępczości.

Na eliminowanie przyczyn przestępczości milicja nie ma obecnie żadnego wpływu. Najważniejszym zadaniem na dziś jest więc ograniczanie liczby sprawców chodzących bezkarnie po ulicach. Niestety, do tego potrzeba przede wszystkim ludzi, których brakuje również w WUSW w Kielcach.

Największe kłopoty są na wsi i w małych miasteczkach, gdzie w posterunkach MO zamiast 6 jest 1 albo dwóch funkcjonariuszy. Nieco lepiej było w miastach kieleckich. Np. w Starachowicach i Skarżysku nie było dotąd wakatów. Ale na reorganizacji MO w woj. kieleckim przybyło 220 etatów, z których na 1 listopada br. obsadzono zaledwie 159. Nie jest więc najlepiej.

Ze statystyki wynika, że np. w kieleckim Oddziale Prewencji MO (dawnie ZOMO) na planowanych 290 jest 146 milicjantów, od początku roku w WUSW przyjęto do służby 75 funkcjonariuszy, a odeszło 84, z tego na własną prośbę 49. I chociaż w skali kraju w Kielcach nie jest najgorzej (są miasta, gdzie brakuje dużo wię-

Niska wykrywalność przestępstw spowodowana jest — o prócz braku ludzi — fatalnym wyposażeniem. Ujawniono, że w tej chwili w MSW brakuje 360 samochodów i paliwa do posiadanych pojazdów. 40 proc. komisariatów w kraju nie posiada dalekopisów. Są kłopoty ze sprzętem specjalistycznym, służącym między innymi do daktylekopii. Urządzenie obecnie działające są przestarzałe i nie zawsze dają gwarancję wykrycia i zabezpieczenia śladów.

cej funkcjonariuszy) to i tak braki dają się odczuć. Choćby jak w przypadku okradzenia samochodu na ulicy Batalionów Chłopskich.

Kiedy pytam o przyczyny kłopotów kadrowych płk Fedor mówi, że nie zależy mu na liczbie, a na jakości funkcjonariuszy. Dlatego nie każdego przyjmie do pracy. Zresztą „przeciętniak” nie ma czego szukać w milicji. Szybko się zabuzy przywalony ogromną ilością spraw. Liczby przestępstw mówią bowiem same za siebie.

Na jednego dzielnicowego przypada po kilkadziesiąt „numerów”, z których rozlicza się w miesiącu. Oznacza to, po kilkadziesiąt protokołów, oględzin miejsc kradzieży, notatek służbowych, przesłuchań świadków i podejrzanych. I wiele innych kłopotów związanych z tym, że ludzie nie chcą świadczyć przed sądem, wycofują doniesienia itp.

Nic więc dziwnego, że nikt jeden ma dość po paru latach, a zdarzają się również przypadki skarg składanych przez... żony, które nie bardzo mogą wytrzymać z takim w domu. Bo nawet po służbie jest „na służbie” zdenerwowany i mówiąc czasem zbyt głośno i do tego trochę „dziwnym” językiem.

— Mimo ogromnego zaangażowania niemalże wszystkich sił nie udaje się, niestety, opłonić sytuację na tyle, by można było powiedzieć, o zahamowaniu przestępczości — płk Fedor mówi to otwarcie chociaż z pewnym zakłopotaniem.

Niestety, jak jest każdy widzi. Nawet gdyby postawić „na nogi” wszystkich funkcjonariuszy jednocześnie i tak nie dadzą rady. Jeszcze parę tygodni temu na zasadzki chodzili ORMO-wcy. Przynajmniej liczebnie odstrasza sprawców. Dziś robi się obławę na Barwinku, a złodzieje grasują na KSM i odwrotnie.

Dlatego z całą świadomością postawiono na ściganie sprawców największych przestępstw — napadów, rozbójów, na likwidację band. Cierpi na tym tzw. samochodówka, ale trudno. Teraz chodzi o zapanowanie nad groźną przestępczością. Pracują nad tym dzielnicowi i wydziały kryminalny i dochodzeniowy.

Niestety, coraz częściej sprawy przestępstw są spoza świata przestępczego, a więc nieznanymi milicji, trudni do rozpoznania. Do tego zwykle dysponują np.

doskonałymi narzędziami, szybkimi samochodami itp. podczas gdy funkcjonariusze gonią ich zdezelowanym FSO-1500, a jak złapią często „muszą” puścić po 48 godzinach.

Ale nawet jak przestępca jest poć kluczem liberalna polityka aresztowań (m.in. wytyczne Prokuratury Generalnej, w sprawie nie osadzania w aresztach milicyjnych) nie ułatwia zadania pracownikom „dochodzeniówki”. Większość czasu tracą na wożenie podejrzanego do aresztu śledczego na Piskach.

Również patrząc na kolejne odcinki „07 — zgłoś się” i na to co wypowiada por. Borewicz funkcjonariusze pionu kryminalnego RUSW i WUSW w Kielcach reagują tak, że lepiej tego nie pisać. Przy powszechnym braku benzyny samochodów, czułych błon fotograficznych, niedostatkach materiałów chemicznych (zagraniczne są na lekarstwo) itp. telewizja pokazuje jak na kiwnięcie palcem Borewicza nadlatuje helikopter. Same bzdury. W dodatku w filmie wszystko się udaje. W życiu nie. I może dlatego do pracy w pionie kryminalnym brak chętnych.

80 proc. respondentów CBOS jest przekonanych o przywilejach milicji, niedostępnym przeciętnemu obywatelowi, 33 proc. uważa, że milicjanci zarabiają za dużo, 29 proc., że odpowiednio do wykonywanej pracy, tylko 2 proc. uważa, że zarobki milicjantów są zbyt niskie.

Z danych wynika, że największy zarabia minister — 511 tys. zł, szef WUSW — 483,56 tys., dzielnicowy w stopniu sierżanta — 202 tys., a nowo przyjmowany milicjant ze średnim wykształceniem — 158 tys. złotych (informacja za tygodnikiem „Wprost” z 25.X.1989 r.).

Ale chociaż kolejne cięcia budżetowe rozwiały wizję nowoczesności w milicji, a oddanych przed laty samochodów i telefonów (była taka akcja, żeby je przekazać emerytom i organizacji społecznej) nikt nie zwrócił, milicjanci zatrzymują w końcu przestępców — zdarza się, że na „gorącym uczynku”.

— Nie mamy dobrej prasy — powi. mi na koniec rozmowy płk Zenon Fedor.

To prawda. Wystarczy wspomnieć choćby transparenty w czasie demonstracji lub poczytać napisy na murach. Ale w czasie bójki na ulicy lub włamania do samochodu wszyscy — bez wyjątku krzyczą milicja!!! i zapominają o pretensjach do ludzi w mundurach.

K. SKUP

Kielecka giełda samochodowa

Na minionej giełdzie w Miejskiej Górze — 3 grudnia br. zauważyłem jakby ożywienie zakupów. Panie sprzedające bilety wjazdu rozprowadziły ich podobnie jak po-



Takie nietypowe rozwiązanie noclegu — namiot na bagażniku — oferowano za 650 tys. zł. Fot. A. Piekarski

przednio ok. 500, ale częściej pytano o blankiety umów kupna-sprzedaży, których w końcu zabrakło. Zgodnie z przewidywaniami, na rynku samochodów krajowych, ceny nie uległy zasadniczym zmianom i ewentualne niewielkie wahania, to tylko pobożne życzenia sprzedających. Ponieważ notowania polskich samochodów opublikowane w piątkowym numerze „Echa”, sprzed tygodnia, nie straciły aktualności, dziś szerzej o pojazdach importowanych z krajów socjalistycznych.

Skoda — 120 L: 1982 r. — 1100 USD; skoda 100: 1976 r. — 590 USD, 1974 r. 2,5 mln zł, 1970 r. po kapitalnym remoncie — 3,4 mln zł; skoda 105 L: 1988 r. — 2550 USD do 2750 USD, 1982 r. — 10 mln zł, 1977 r. — 5 mln zł; skoda 125 L: 1989 r. — 3200 USD.

Lada — 2107: 1987 r. — 2800 USD; lada 2105: były trzy samochody tego typu w cenach

od 2100 USD do 2200 USD; lada 1300: 1987 r. — 2500 USD, 1982 r. — 9,5 mln zł, 1984 r. — 1800 USD i 1978 r. — 800 USD; lada 1500: 1981 r. — 1100 USD, 1980 r. — 950 USD; lada samara: 1988 r. — 3350 USD.

Dacia: 1984 r. — 6,5 mln zł; trabant: 1972 r. — 1,7 mln zł; wartburg: 1987 r. — 2000 USD, 1985 r. (combi) — 1650 USD, 1983 r. — 7 do 10 mln zł w zależności od stanu, 1978 r. (combi) — 4,7 mln zł; zastawa: 1981 r. — 800 USD, 1979 r. — 4,5 mln zł, 1977 r. — 500 USD lub 3,3 mln zł.

Dla orientacji zainteresowanych wynotowałem też kilka cen samochodów z rodziny „lepiej urodzonych”: mercedes 300: 1979 r. — 2650 USD; mercedes 200 D: 1971 r. — 9,5 mln zł; peugeot: 1984 r. — 3100 USD, 1979 r. — 2800 USD; audi: 1983 r. — 6300 USD; fiat-regata: 1985 r. — 3500 USD; volkswagen-golf: 1976 r. — 790 USD; BMW: 1976 r. — 1600 USD.

Pomimo czytelnego oznakowania i obecności milicji, nadal wielu kierowców nie stosuje się do obowiązującej organizacji ruchu na giełdzie i wokół niej, powodując błąd i zagrożenie bezpieczeństwa. Radzimy większą uwagę zwracać na znaki. Opanowano chyba handel częściami i akcesoriami, który odbywa się obecnie na parkingu przy nowych boksach. Ostatnio, może dlatego, że przed Mikołajem, największym powodzeniem cieszyły się chyba artykuły spożywcze sprzedawane przy okazji (olej słonecznikowy — 7 tys. zł, czekolady z orzechami — 5,5 tys. zł). I jeszcze jedno — w okresie zimowym godzinę otwarcia niedzielnych giełd przesunięto z 7 na 8. Nie ma sensu przyjeżdżać wcześniej.

A. PIEKARSKI

NUMER 239

STRONA 5

Jeżeli pomimo najróżniejszych zabiegów pielęgnacyjnych nie możesz sobie poradzić ze swoim wyglądem, spróbuj sięgnąć po zioła. Wiele z nich ma dobroczynny wpływ na nasze zdrowie i urodę, zdobyło sobie stałe miejsce w kosmetyce.

Aby nie doszło do nieporozumień: również zioła nie czynią cudów. Pozytywny efekt oddziaływania wielu roślin leczniczych jest wprawdzie dzisiaj naukowo jednoznacznie dowiedziony, ale jest on raczej łagodny i rzadko można oczekiwać poprawy z dnia na dzień. Także w stosowaniu ziół wiele zależy od systematyczności. Prezentujemy państwu niektóre zioła i wyjaśniamy ich działanie oraz zastosowanie:

Uspokajające i lecznicze

Rumianek: — Jest on absolutną gwiazdą wśród ziół stosowanych dla zdrowia i urody. I to nie tylko dlatego, że rumianek był jedną z pierwszych roślin leczniczych, która została naukowo zanalizowana i uznana za dobrą. Jego najbardziej czynne składniki (bisabold i chamazulen) z niebieskiego oleju rumiankowego, szulanu, można już od dawna produkować w probówce. Mimo to zaleca się rumianek naturalny, gdyż jego pozostałe — pozornie nieistotne — składniki potęgują działanie tych najważniejszych.

Wysuszone kwiaty rumianku leczą przede wszystkim stany zapalne, nadają się zarówno dla delikatnej, wrażliwej jak też łatwo ulegającej infekcjom, tłustej cery. Można ich używać wewnętrznie (herbata) i zewnętrznie (płukanie ust, kąpiel, kompresy), a nawet do płukania włosów (herbata rumiankowa dodaje jasnym włosom złotego blasku).

Herbata: 1-2 łyżeczki na 1/4 l wody (lub gotowa z torebki).

Parówka: gotać na 1 l wody. Kąpiel: 50 g na 1 l wody (zaparzony rumianek wlać do wanny).

Wzmaga krwawienie i ożywia

Rozmarn: — Najskuteczniejsze w działaniu gatunki rozmarnu pochodzą z wybrzeża Morza Śródziemnego. Gatunki hodowane u nas w doniczkach nadają się w pierwszym rzędzie jako przyprawa kuchenna.

Główną substancją czynną jest jego eteryczny olejek, który zawiera komponenty podobne do kamfory. Poza tym znajdują się w nim kwasy organiczne i spora porcja garbnika. Rozmarn pomaga ludziom o zbyt niskim ciśnieniu szybciej rano stanąć na nogi, ożywia jako kompres źle ukrwioną, bladą skórę, a jako dodatek do kąpeli działa pobudzająco, dlatego nie należy brać takiej kąpeli bezpośrednio przed snem.

Herbata: 1 łyżeczka na 1/4 l wody.

Kompres: 2 łyżeczki na 1/4 l wody.

Kąpiel: 50 g na 1 l wody.

Dla delikatnej cery

Nagietek: — Podobny do margerytki kwiat z żółtym lub ognistoczerwonym środkiem należy do ulubionych przez kosmetykę ziół. Oleisty wyciąg z tej rośliny (tzw. olej „calendula”) jest częścią składową prawie wszystkich preparatów przeznaczonych dla suchej, wrażliwej cery. Nagietek zawiera eteryczny olej, glikozydy, kwasy organiczne i karoten.

Herbatę używa się do zmywania skóry i kompresów: 1-2 łyżeczki zalać 1/4 l wody, pozostawić na 10 minut do naciągnięcia.

Dla wrażliwej cery

Dziurawiec: — Cała roślina, w szczególności kwiaty, zawiera eteryczny olej, czerwoną substancję czynną hypericin, garbniki, substancję działającą antybakteryjnie i wzmacniającą włosowate naczynia krwionośne.

Zioła w kosmetyce (I)

W homeopatii dziurawiec jest stosowany przy nerwicy, nerwobólach, a nawet przy stanach depresyjnych. W kosmetyce czerwony olej z dziurawca jest sprawdzonym składnikiem preparatów dla wrażliwej na wszelkie bodźce skóry. Przy stosowaniu suszonego zioła zaleca się kombinowanie zastosowania wewnętrznego z zewnętrznym: picie herbaty + kompresy + mycie.

Herbata: 2 łyżeczki na 1/4 l wody.

Uwaga: Zarówno przy wewnętrznym jak i zewnętrznym stosowaniu tego zioła nie należy wystawiać skóry na bezpośrednie działanie promieni słonecznych. Hypericin w zetknięciu z silnym światłem ultrafioletowym może wywołać brązowe plamy pigmentowe.



**Szlachetne
zdrowie**

Modne otręby

— Nie tak dawno stały się modne otręby pszenne. Okazało się, że są nie tylko ratunkiem przed wieloma chorobami, ale także lekiem pomocniczym i profilaktycznym przeciwko tzw. chorobom cywilizacyjnym, jak np. choroba wieńcowa, dolegliwości jelit, cukrzyca, otyłość, żylaki, kamica żółciowa, a nawet nowotwory. Dzięki spożywaniu otrębów, w przewodzie pokarmowym rozwija się flora bakteryjna. Sprzyja ona powstawaniu niektórych, koniecznych dla zdrowia witamin, a zarazem stwarza warunki utrudniające tworzenie się nowotworów w przewodzie pokarmowym.

— Otręby zawierają błonnik i to właśnie on powoduje, że szybciej usuwamy z organizmu produkty przemiany materii, stolec ma odpowiednią konsystencję i wobec tego nie cierpimy na zaparcia lub rozwolnienie. Dzięki uregulowanemu żołądkowi kał wraz z nie strawionymi resztkami jest wydalan szybciej, a to nas chroni przed powstawaniem uchyłków jelit, a więc wrzodów żołądka i dwunastnicy. Przy okazji otręby usuwają nadmiar cholesterolu, ratując przed sklerozą, schorzeniami serca i wieloma innymi chorobami.

— A więc jeść otręby, ale jak? Można otręby uprażyć i zmiksować w młynkomiksersze, a potem używać do posypywania chleba z masłem, zup, sosów, dań mięsnych i jarzynowych, sałatek itp. Prażone i mielone otręby dodaje się do wypieków — maksimum 1/4 maki w przepisie, ale wystarczy już parę łyżek. Także — do mleka, napojów owocowo-mlecznych, kofeinowych, do farszów słodkich, mięsnych lub warzywnych. Otręby należy traktować nie jako lekarstwo, ale normalną żywność.

A gdyby ktoś zechciał zrzucić kilka kilogramów? Wówczas jadać otręby przed jedzeniem, 1-2 łyżeczki przed posiłkiem, trzy razy dziennie. Więcej na ogół nie trzeba. Otręby i witamina B₆ to najskuteczniejsze środki przeciwko otyłości (naturalnie przy nieprzeżadaniu się). Witamina B₆ ułatwia trawienie węglowodanów, czyli słodyczy i produktów mącznych. Otręby ułatwiają usuwanie z przewodu pokarmowego wszystkiego, co jest w nim nadmiarze lub niepotrzebne, a przy tym nie tucząc (bo nie dostarczają kalorii), wypełniają żołądek i dają uczucie sytości. A jeżeli chcemy wyleczyć żołądek z częstych zaparć lub biegunc, zjadamy po 6 łyżeczek (3 duże łyżki) dziennie otrębów przez dwa tygodnie. Potem, gdy mamy uregulowane trawienie, jedzmy otręby według własnego rozważania i rozsądku.

Cudowna nalewka?

W pewnym tybetańskim klasztorze odnaleziono stary przepis na nalewkę czosnkową. Już przed wiekami mnichowie znali lecznicze działanie tej rośliny.

Naukowcy ds. żywienia potwierdzają tezę, że czosnek jest dobrodziejstwem dla organizmu. Istotną substancją czynną w czosnku jest allicyna, która przyspiesza przemianę materii i może obniżyć poziom cholesterolu w krwi. Poprawia również właściwości płynnej krwi, rozpuszcza złoże tłuszczu i wapnia w naczyniach. Skutek: gładkie ściany naczyń, mniejsza skłonność do arteriosklerozy i tworzenia się zakrzepów. To z kolei zmniejsza niebezpieczeństwo zawału i apopleksji. Mózg i tkanka pod oczami są lepiej ukrwione, co może polepszyć wzrok. Czosnek ma też korzystny wpływ na florę jelit, zwiększa odporność na bakterie, wirusy, grzyby i pasożyty.

Oto przepis: — 360 g czosnku (1 ząbek — ok. 50 g) obrać i rozgnieść w 300 g 90-proc. spirytusu winnego. Zamknąć szczelnie w szklanym naczyniu. Po 10 dniach przecedzić wywar przez ściereczkę lnianą mocno wyciskając czosnek.

Kuracja: — Pić nalewkę trzy razy dziennie. Zaczyna się od jednej kropli (najlepiej odmierzać pipetą) i zwiększa dawkę przez pięć kolejnych dni o jedną kroplę, aż dojdziemy do 15. Od szóstego dnia do dziesiątego redukuje

ilość znowu od jednej kropli. Później lykamy trzy razy dziennie po 25 kropli rozpuszczonych w mleku — aż cały zapas się wyczerpie (trwa to ok. 3 miesięcy). Recepta mnichów tybetańskich mówi, by kurację powtórzyć najpóźniej po pięciu latach.

Jest jeszcze drugi przepis na nalewkę czosnkową, polecany szczególnie dzieciom młodszym i starszym profilaktycznie. Znakomicie uodpornia organizm, chroni przed infekcjami anginowymi i przebiegnięciami:

3 duże główki czosnku (koniecznie świeże o białych ząbkach) obieramy i rozcieramy na miazgę z łyżeczką cukru pudru. Czosnek zalewamy 0,5 l ciepłej (nie wrzącej) gotowanej wody, dodajemy 2 łyżki stołowe miodu i sok z całej cytryny. Zlewamy do butelki i odstawiamy na trzy doby w temperaturze pokojowej. Codziennie kilkakrotnie należy wstrząsnąć butelką. Następnie nalewkę starannie przecedzamy, zlewamy do butelki uzupełniając wodą przepłukaną do objętości 0,5 litra i przechowujemy w chłodnym miejscu. Codziennie rano wypijamy łyżkę stołową nalewki w trakcie śniadania (nie należy pić nalewki przed rannym posiłkiem). Zawartość nalewki wystarcza na pełną kurację profilaktyczną dla 2 osób. Dzieciom dajemy również łyżkę stołową nalewki. (wp)

P.S. Ząbki czosnku żółte, miękkie nie nadają się. Również ząbki czosnku o kolorze białoszklistym i bardziej mdłym eterycznym zapachu są do wyrzucenia. Jest to bowiem czosnek przemarznięty, który stracił właściwości bakteriobójcze.



Zioła mają dobroczynny wpływ na zdrowie i urodę.

Po sensacyjnych wynikach w kosmetycznych i medycznych biegach Japończycy odnieśli nowe zwycięstwo. Wkrótce ma zostać pokonana choroba ludzkości nr 1 — katar.

Nigdy więcej kataru!

Oczy pieką, w głowie dudni, z nosa cieknie: katar. Każdego z nas dopada on przynajmniej raz w roku. Do tej pory nie wyrosło jeszcze żadne zioło, które leczyłoby tę chorobę. Obecnie nadszedł sensacyjny meldunek z Japonii: katar został pokonany! Dr Fukutake naświetla gruczoły wydzielnicze błony śluzowej nosa i zatok laserem. Tak długo, aż tkanka zostanie „zagotowana”. Tkanka nosowa i częściowo normalna śluzówka zastępują zniszczoną tkankę gruczołu. Nadechnięcie komórek gruczołu zostaje w ten sposób ograniczone. Skutki przebiegnięcia nie są już prawie odczuwalne. Metoda ta jest nowym polem dla zastosowania techniki laserowej. Szczególnie przy chronicznych zachorowaniach stanowi ona przyjemną alternatywę dla pacjentów, gdyż dotychczas tkanka gruczołu mogła być usunięta jedynie przy pomocy skalpela lub elektrycznej pętli.

Przy zabiegu należy uważać, aby nie zakłócić naturalnej funkcji śluzówki: kurz wdychany z powietrzem i osadzający się w jamie nosowej musi być usuwany na zewnątrz przez płyn produkowany przez gruczoły. Metoda może być stosowana także przy innych schorzeniach nosa, przy polipach w nosie i zatokach.

Od lat duże efekty daje zastosowanie techniki laserowej w kosmetycznej terapii skóry. Promienie nie wnika głęboko w tkankę, aktywizują podział komórek, krwienie, produkcję kolagenu. Zmarszczki się wygładzają, worki pod oczami znikają. Także pigmentacja naczyniowa krwionośna, plamy pigmentowe i kurczaki stają się niewidoczne.

Zęby i statystyka

Statystyczny Polak ma 4 zęby zaatakowane próchnicą. To oznacza, że na 1 stomatologa przypada rocznie ok. 7000 zębów do leczenia, podczas gdy są w stanie dokonać najwyżej 1700 takich zabiegów. Sytuację pogarsza dodatkowo roczny przyrost próchnicy u dzieci, obliczony na ok. 0,7 chorego zęba w każdej buzi. Statystyka wskazuje, że w tym roku w naszym kraju, w tym w województwie świętokrzyskim, leczenie nie zapewni w najbliższym czasie poprawy stanu uzębienia w naszym społeczeństwie. Trzeba zapobiegać.

Na świecie najlepszą opinię o sobie ma profilaktyka fluorowa, jako bezpieczna, bardzo skuteczna i ekonomiczna. Kraje, które ją zastosowały (Szwajcaria, Szwecja, Japonia, USA) notują znaczny spadek intensywności występowania próchnicy. Dla przykładu, liczba tzw. PUW (próchnicowa jednostka) u dzieci dwunastoletnich w tych krajach, w latach sześćdziesiątych wynosiła od 7,6 do 12, a w końcu lat siedemdziesiątych spadła do 1,7-5,7. Opierając się na tym, Światowa Organizacja Zdrowia zaleca profilaktykę fluorową wszystkim krajom.

Kulisy wielkiego sportu

Najgorszy sezon piłkarski w powojennej Polsce

Maradona zapłaci, a u nas...?

Na święta i mrozie zakończył najgorszy w powojennej historii sezon piłkarski w Polsce. Głównym powodem — szumie! — był mg (i i i), haniebnny, że kartki dla fanów i tacyz — w sejkach, czerwone — dla boskowych chuiganów — w dziesiątkach. Ważne Zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej zakończyło się jednym wielkim skandalem. Nagle na meczu wyrzucone zostają obywatelskie przepisy tylko dla — w parę drużyn miało możliwość protektorów, którzy do sądowniczej broniły te zespoły przed degradacją. Na mecie — w promieniach — działacze — w przysięgę do pracy społecznej — ludzie nowi, a tymczasem — w to tak, że ci sami panowie nieoczekiwanie pozamiękali — w miejscami...

W tym roku mieliśmy dwie reprezentacje. Najpierw tę zawodniczą — w granat trzymał w łapach Wojciech Łazarek i, oczywiście, nastąpił wybuch! Jak — w sny nawiedzają nas wspomnienia po meczach białoczerwonych w Sztokholmie i Londynie. Potem, kiedy już wszystko zostało stracone, na fotelu — nastąpiła zmiana, a wszystko — w stanie dokonać — w Srebrnej (miejmy nadzieję, że na razie...) to przyzwoita forma zespołu — w rewanżowym spotkaniu z Anglikami. Po — w naprawdę nie było o co — w, więc mecze ze Szwedami — w Albńczykami były kompromitacją.

Kwitł, ale bez sukcesów, handel piłkarski. Żaden z tych — w ekspedowanych za granicę — w został sprzedany za należne, — w pieniądze, wszyscy — w kosztów własnych. Nie — w dziwnego, że prowincjonalny Neuchâtel pragnie teraz — w sprzedać z zyskiem Rydzarda Tarasiewicza do Anglii. — w tym sposobem dobrze myśleli Szwajcarzy za tę samą — w mogą mieć dwóch piłkarzy przyzwoitej klasy za jednego — w, zwłaszcza że zespół — w ma ambicji zwycięstwa w Europie. A tak — czysty zysk! — w nie mogliśmy się uczyć — w „zestawu mistrzów” myśleć o — w kupiecku?

Piłkarze krajowi ujawnili — w miast swoje nowe hobby — w jechać jazdą samochodem — w takich miast, jak Warszawa, Łódź, Poznań, Wrocław. Niektórych wierni klubowi o-

piekunowie musieli wyciągać (za porażkami) z arestów. — w hobby było dość kosztowne, ale piłkarze nie zostali zrujnowani. Oni, choćby nie nie robili i tak dostają furi pieniędzy. Taka kasta społeczna.

Cztery, pozornie najsilniejsze, drużyny klubowe wystartowały w rozgrywkach międzynarodowych. Tylko wystartowały, haniebnie przegrywając z każdym, komu los wyznaczył Polaków za rywali. W tym gronie szczególnie negatywnie wyróżnił się katowicki GKS, który nie potrafił sobie poradzić z fińskimi amatorami z za koła polarnego...

Wyjątkowo krętynsko ustawiony został kalendarz rozgrywek w kraju. Liga przy pułtych trybunach kończyła grę w — w sięciostopniowym mrozie. Ponieważ nie było publiczności, polska piłka nie zarobiła na siebie ani grosza. Deficytowość — to niby nasza specjalność, ale deficytowość w futbolu — to zbrodnia głupota.

Reprezentacja nie kwalifikując się do finałów mistrzostw świata Italia '90 straciła kwotę ok. 2 milionów dolarów. Dokładnie tyle kosztowały państwo polskie „eksperymenty” Łazarka. I co? I nie! Ignorant ten i utracisz wyróżniony został przez PZPN tytułem „Służonego Działacza Kultury Fizycznej”. To już jest kpina z ludzkiego rozumu!

Był to również rok „dokazywania” najlepszemu piłkarza świata — Diego Maradony. Ale właśnie agencje podały, że za różne „numery” Maradona zapłaci mandat w wysokości 30 milionów lirów. Za kany w polskiej piłce nie zapłaci, oczywiście, nikt konkretny. Rzeczpospolita zapłaci, my wszyscy — uregulujemy dług garstki cwaniaków.

JANISZ ATLAS



Nadia Comaneci odnalazła się w Nowym Jorku, gdzie wraz ze swoim narzeczonym, Konstantinem Panitem, odpowiadała na pytania dziennikarzy. CAF — AP

Jubileusz siedemdziesięciolecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który obchodziliśmy w drugiej połowie listopada przypadł w bardzo kiepskim okresie dla naszego sportu. Z różnych stron napływają wieści, że rady pracownicze, związki zawodowe i zarobki, jeśli nie wszystkich to licznych zakładów wyrzekają się ciężkiego obowiązków subsydiowania sportu i sportowców, opłacania hal, pływali i stadionów. Górniczy i hutnicy zwalniają z „lewych” etatów piłkarzy, hokeistów na lodzie, koszykarzy, bokserów itd.

Mówi się powszechnie, że jest to niemoralne, gdy lewoskrzydłowy bierze pieniądze jako „rebasz przodkowy” zaś najlepszy hokeista jest „wytapiachem” w jednej z hut. Oczywiście, że jest to niemoralne i nienormalne, ale obciążać tym sumienie samych sportowców, to ogromna niesprawiedliwość. Oni nie są nie temu winni. Tak ich ustawiono. Pieniądzy przecież za darmo nie brali, reprezentując górników, hutników, kolejarzy, marynarzy, milicjantów i korpus oficerski LWP. Winne jest zakłamanie panujące powszechnie w minionych czasach!

Wiadomo, że są dyscypliny sportu, które zawodnikom pozwalają wąski margines czasu na inne zajęcia, nie mówiąc już o normalnej pracy. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, burząc „burżuazyjne” formy sportu w naszym kraju, podporządkowano go kilku zasadniczym pionom: związkowi zawodowemu, MSW, wojsku, spółdzielczości i „Samopomocy Chłopskiej”.

Sprawy i sprawy

Co to będzie...?

Z trudem zgodzono się, by młodzież akademicka uprawiała sport w AZS-ach, ale przy okazji okrojono tej organizacji fundusze na wychowanie fizyczne i wycieczki. Kluby usytuowano przy zakładach pracy, jednostkach wojskowych, komendach MO itd. Powstał potężny aparat administracyjny.

Wiele tysięcy ludzi w Polsce żyło i jeszcze żyje nadal ze sportu, w miernym stopniu przyczyniając się do jego rozwoju. Idąc po linii najmniejszego oporu, sportowców zatrudniano na etatach produkcyjnych lub urzędniczych. Byli tacy, którzy brali pensję z kilku zakładów pracy. Nie tyle brali, co im wpłacano na konto! I tak jest, z nielicznymi wyjątkami, do dzisiaj.

Sportowcy odpłacali za to medalami olimpijskimi, rekordami świata, tytułami mistrzowskimi, wspaniałymi meczami rozgrywanymi przez piłkarzy. Robili co mogli. Nie wszyscy? To zrozumiałe! Pośród powszechnego marazmu, przy stosunkowo niewielkich nakładach finansowych, wydzignęli polski sport do grona dzieł sztuki najlepszych na świecie. To jedyna dziedzina, w której zdecydowanie i przez wiele lat górowaliśmy nad Albanią, a przecież w komunikacji, łączności, wyposażeniu tv bijemy się o to, które z tych dwóch państw odda drugiemu „czerwoną latarnię”...

Teraz najbardziej będą przegrani sportowcy i trenerzy, którzy lada dzień otrzymają wypowiedzenie z pracy. Mogą zostać na bruku. Dlatego, że nie stworzono normalnych, zgodnych z rozsądkiem form organizacyjnych kultury fizycznej. Wszystko i zawsze było na niby. Rzecz wydatki na sport ukrył przed Gomulką pod płaszczykiem Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Gierkę halę w Katowicach budował także bez najwyższego przyzwolenia, gdy był jeszcze sekretarzem na Śląsku. Nowe obiekty budowano za pieniądze przeznaczone na „generalne remonty”.

Dzisiaj ma być wszystko inaczej. Ale kto zapłaci? Oto pytanie! Świat dał sobie radę z tymi problemami. Bayer Leverkusen i Uerdingen, największy producent aspiryny i innych leków, zatrudniają sportowców w swoich zakładach na etatach sportowych. Jest tam oddział sportu i wszyscy uważają, że dzieje się to zgodnie z prawem.

No, ale jeśli u nas cały ustrój był wielką fikcją, to dlaczego w sporcie miało być inaczej?

(B.Z.)

Kick boxing

W numerze 224, „Relaks — Echo Dnia”, ukazał się zadziwiający artykuł zatytułowany „Mistrz kopniaków”. W swojej treści poruszał problem zdobycia mistrzostwa świata zawodowców przez polskiego kick boxera, Marka Piotrowskiego. Czytając wywrażenia autora ukrył się pod tajemniczymi inicjałami J. A. nie sposób nie zauważyć próby umniejszenia rangi sukcesu, jaki stał się udziałem Polaka. Już na samym początku tajemniczy osobnik daje nam do zrozumienia, że kick boxing jest „beznadziejną męską rozgrywką” polegającą na „obalaniu się pięściami i stopy” obłożonymi specjalnymi ochraniaczami i rekawicami... Dodaje, że zawodnicy posiadają kaski osłaniające głowę, szczęki bokserские, ochraniacze na genitalia i gołonie. Wszystko to troche o zdrowie zawodników walczących. W swoich zwierzeniach, ów ciekawy informator pominał fakt, że walka kick boxerska toczy

się według pewnych regulaminów, nie jest więc bezwzględna kopanią. Dla przykładu — zawody kick boxing rozgrywane w formie semi-kontakt nie zezwalają na mocne uderzenia i kopnięcia, nie wolno „podcinać”, uderzać łokciami, głową itp. Ponadto walka jest walką przerywaną. Każde mocniejsze starcie jest przez sędziego ringowego kontrolowane i w razie potrzeby pada komenda „stop”,

czem jest mało budujący. W dalszej części artykułu padają zarzuty mające na celu zmniejszenie rangi tytułu mistrzowskiego Marka Piotrowskiego. Autor zarzuca kick boxingu zasięg porównując walkę o mistrzostwo świata zawodowców do „mistrzostw w płuciu na odległość”. Już samo takie porównanie nie daje najlepszego świadectwa o piszącej je osobie. Tym bardziej że trudno

„Mistrz kompetencji”

po czym zawodnicy wracają na pozycje wyjściowe. Niejednokrotnie widziałem zawody rozgrywane według regulaminów karate czy taekwondo i muszę przyznać, że obawiałem się o walczących zawodników. Regulaminowo te zezwalają na ataki stopą na twarz. Na nic tu będą zapewnienia, że ataki są kontrolowane. W ferworze walki często się o tym zapomina, a widok zawodnika schodzącego z maty z poobijanym obli-

czywiście rany walki zawodowych z kick boxingu do walk bokserских lub spotkań tenisistów. Walki bokserские mają swój początek około XVIII w., a pierwsza oficjalna walka kick boxerska odbyła się 17.05.1970 r. Przestrzeń czasowa jest więc olbrzymia. Joe Lewis i George Banka walczyli symbolicznie o jednego dolara. Od tamtego czasu wiele się zmieniło. Powstały organizacje zajmujące się kick boxingiem a-

matorem i zawodowym. Nie są tak bogate jak organizacje tenisistów lub bokserów zawodowców, więc i zarobki zawodowych kick boxerów nie są olbrzymie. Można sobie darować jednak porównanie zarobku Marka Piotrowskiego do półrocznego zarobku śmieciarza w USA. Znowu tajemniczy informator nie pokazał się z najlepszej strony. Nie wie również, że w Budapeszcie Marek zdobył Puchar Świata amatorów, a nie Mistrzostwo Świata. Nie wyjechał z kraju w celu łatwego zarobku, a w celu konfrontacji z najlepszymi kick boxerami. Fakt ten niejednokrotnie podkreślał w prasie i telewizji przed swoją podróżą do USA. Czyżby braki w informacjach lub może celowa dezorientacja. Podpisując się imieniem i nazwiskiem zasłaniam sportowe pozdrowienia i czekam na publikację w „Relaksie”, „Echo Dnia”.

MIROSLAW SLIWKA

OD REDAKCJI: Felieton pt. „Mistrz kopniaków” był autorstwem Janusza Atlasa z „Interpresu”.



Na zdjęciu: walka Przemysława Saliety (ciemne spodnie) z reprezentantem ZSRR, Witalijem Klierką. CAF — Andrzej Zbraniecki

NUMER 239

STRONA 7

Miejsce dla oszusta

Dwadzieścia lat temu sprawa Czesława Sławy alias Jacka Ben Silbersteina bulwersowała opinię publiczną w całej Polsce. Przed sądem postawiono wówczas człowieka, którego nie bez racji nazwano największym oszustem tamtych czasów. Król hochsztaplerów miał ukończoną zaledwie szkołę podstawową i jedną klasę zawodówki, ale z powodzeniem podawał się za inżyniera, doktora, wysokiej klasy specjalistę czy racjonalizatora i... wszyscy mu wierzyli. Dyrektorzy wielkich zakładów pracy zatrudniali go na dobre płatnych stanowiskach, prywatnie wypychali mu w ręce pory złotych i dolarów, drobni ciu-lacze powieriali mu bez cienia podejrzenia swoje oszczędności. Najbardziej spektakularnym wyczynem Silbersteina był założenie we Wrocławiu... konsulat austriackiego. Oszust miał do dyspozycji apartament w luksusowym hotelu, wydawał w nim wytworne bankiety, zatrudniał pracowników i... choć znał zaledwie kilka słów niemieckich konsulat funkcjonował ponad miesiąc. Mało tego konsulat Silberstein złożył wet listy uwierzytelniające Radzie Państwa! Dopiero ta afera położyła kres tej działalności. W roku 1970 jako recydywista skazano go na kilka lat więzienia, w tym niedługo później zmarł.

Historia jego życia i dokonań stała się tematem dokumentalnego filmu Krzysztofa Gradowskiego „Konsul i inni”, w którym oszust bez zażenowania opowiadał o swoich wyczynach. Obraz ten otrzymał nagrodę na festiwalu w Krakowie. Ale musiało upłynąć prawie dwadzieścia lat, by na podstawie biografii Silbersteina powstał film fabularny — „KONSUL” w reżyserii Mirosława Borka, debiutanta w fabule, który ma jednak w swoim dorobku kilka interesujących dokumentów (m.in. „Absolwent”, „Usłyszeć siebie”, „Smród”). Młody reżyser przewertował piętnaście tomów akt sprawy Silbersteina, rozmawiał z sędziami, którzy tę sprawę prowadzili, pracownicy gromadził dokumentację dotyczącą jego afer i wreszcie sam napisał scenariusz filmowy, by go reżyserować.

Powstała z tego jedna z lepszych polskich komedii satyrycznych ostatnich lat. Bork skoncentrował swoją uwagę oczywiście, na postaci Silbersteina, ale w jego filmie wcale nie mniejsze znaczenie ma otoczenie oszusta, ludzie, których z łatwością on nabiera. Hochsztapler z zadziwiającą swobodą obraca się w rozmaitych środowiskach społecznych — wśród dyrektorów fabryk i właścicieli butików, lekarzy i taksówkarzy, prominentów partyjnych i reprezentantów władz. Szeroki przekrój społeczny ludzi stykających się z aferzystą dźwiga wymowę tego filmu na wyższe piętro. Oglądamy bowiem świat rzeczywisty, uporządkowany według systemu, w którym nierzadko na pieniądze i zaszczyty idzie w parze z naiwnością i głupotą, w którym liczy się tylko forsza, a za obietnicę „zielonych” każdy skłonny jest ryzykować swój dorobek.

Reżyser przeniósł akcję na koniec lat siedemdziesiątych. Myślę, że niewiele musiałby

zmienić, by rozgrywała się ona obecnie. Albowiem mentalność w różnych kręgach społecznych nie zmienia się z dnia na dzień ani nawet z roku na rok. W filmie rodem z Gogola dzisiejszy oszust nie podszywał by się za brata członka Biura Politycznego, ale za brata ministra lub senatora. I pewnie znowu lekarze umieszcziliby go w osobnej sali z telewizorem i specjalnymi posiłkami. Zwłaszcza że oszust — w świetnym wykonaniu Piotra Fronczewskiego — jest człowiekiem pełnym osobistego uroku, sympatycznym, przekonującym. Do tego sprawnie zrealizowanego, zabawnego, gorzkiego i inteligentnego filmu można dać śmiało motto z Gogola: „z samych siebie się śmiejecie”.

Spśród premier przyszłego tygodnia polecam dwa filmy węgierskie w reżyserii Marty Meszaros, oparte zresztą na jej autobiografii. Akcja pierwszego — „DZIENNIK DLA MOICH DZIECI” — toczy się w latach 1947-1953, a bohaterką jest dojrzała dziewczyna, szukająca sobie miejsca w życiu skomplikowanym przez przeżycia rodzinne. W drugim filmie — „DZIENNIK DLA MOICH UKOCHANYCH” — opowiedziane są przeżycia tej samej bohaterki do roku 1956 i pamiętnych wydarzeń węgierskich. Historia robotnicy, która pragnie zostać reżyserem filmowym w czasach stalinowskich. Filmy te były nagradzane na festiwalach w Cannes, Berlinie, Zachodnim, Chicago i innych. Grają w nich m.in. Jan Nowicki, Anna Polony, Piotr Skrzynecki. („Studyjne”).

W kinie telewizyjnym dzisiaj druga część amerykańskiego filmu „CZERWONI”, opowieści o Johnie Reedzie, jedy-nym Amerykaninie pochowanym na Kremlu. W rolach głównych — Warren Beatty, Diane Keaton, Jack Nicholson i znany pisarz Jerzy Kosinski w roli... enkawudzysty. Jutro głośny przed laty amerykański film „ZGADNIJ KTO PRZYJDZIE NA OBIAD” (1967) w reżyserii Stanleya Kramera, w którym jedyna córka zamożnego białego małżeństwa chce zostać żoną Murzyna. Grają — Spencer Tracy, Katherine Hepburn, Sidney Poitier. A w kinie nocnym „DZIEŃ WESEŁNY” (1978) Roberta Altmana z gwiazdorską obsadą.

TADEUSZ WIACEK



Piotr Fronczewski w filmie „Konsul”.

Mówi Isabelle Adjani:

Tę młodą francuską aktorkę o nieprzeciętnej urodzie od początku typowano na gwiazdę ekranu. I była nią przez wiele lat, grając piękne amantki w banalnych filmach. Ale jej ambicje były większe, chciała by podziwiano ją nie tylko za urodę, ale i nieprzeciętny talent. Dowiodła tego w filmie o tragicznym życiu Camille Claudel (starszej siostry znanego słynnego pisarza Paula Claudela, utalentowanej rzeźbiarce, uczennicy i przyjaciółce wielkiego Rodina, która porzucona przez niego, popadła w obłęd). Film wszedł na ekrany francuskie, wzbudzając zachwyt krytyki i publiczności. ISABELLE ADJANI pracowała nad rolą nieszczęśliwej Camille pod kierunkiem swego przyjaciela, reżysera Bruno Nuyttena, całe trzy lata, tworząc wybitną kreację. Rolę genialnego rzeźbiarza ubiegłego wieku, Augusta Rodina, gra u jej boku wybitny aktor Gerard Depardieu. W magazynie „Paris Match” ukazał się bardzo obszerny wywiad z aktorką. Ze względu na jego rozmiar publikujemy tylko niektóre ciekawsze fragmenty.

— Dlaczego pani tak dążyła do zrobienia filmu o losie Camille Claudel? Walczyła pani o ten film, którego jest pani współproducentem, pokonując wszelkiego rodzaju przeszkody.

— Po pierwsze, było to pragnienie zmierzania się z trudnościami, nie widząc ich. Chciałam „powiedzieć”, że słabości, bezradności Camille może doświadczyć każdy, kto próbuje

Francja. Francuska Akademia Filmowa rozdała doroczną nagrodę Cezara. Na zdjęciu: Isabelle Adjani (z prawej) otrzymała Cezara z rąk Claudii Cardinale za rolę w filmie „Camille Claudel”.

CAF — Reuter

dochować wiary samemu sobie. Życie Camille Claudel pozwalało złożyć hold zerwanym więzom.

— Jakim?

— Więzom, które zostają zdruzgotane, gdy się dąży ze wszystkich sił prosto do celu. Gdy ktoś żyje na marginesie łatwo przestać istnieć całkowicie; znik-

nąć zupełnie, znaleźć się w sytuacji „out”. Oto cała historia Camille Claudel.

— Od wielu lat żyje pani z Bruno Nuyttenem, ojcem pani dziecka i reżyserem filmu. Ten aspekt pani życia prywatnego musiał mieć jakiś wpływ nie tylko na pani osobistą biografię, ale i kręcenie filmu. Jaki?

— Wiedziałam, że od początku do końca kręcenia będę otoczona miłością. Miałam nad sobą czułą opiekę. Zniknęła moja naturalna powściągliwość, gdyż w istocie rzeczy jestem bardzo nieśmiała. Byłam zdolna zagrać każdą scenę, również zmieniać ją, ponieważ Bruno wiedział dobrze co potrafię... Przy anonimowym reżyserze nie można powiedzieć wszystkiego co się chce, czy iść na całego. Z Bruno nigdy nie czułam się zażenowana, zawstydzona. Ani on.

— Historia Camille ciągnie się przez 20 lat, tymczasem kręcenie filmu trwało 5 miesięcy. Jak się pani udało w tak krótkim czasie to pokazać?

— Było to o tyle niebezpieczne doświadczenie, że chronologia historii nie odpowiadała kręconym scenom. Np. niektóre

Kino Estrada



„Naprawdę jestem nieśmiała”

końcowe fragmenty z życia Camille filmowane były w trzecim dniu kręcenia. W tej sytuacji musiałam być gotowa wcielić się w osobę Camille bez względu na stadia jej życia. O Camille młodej i świeżej do starzejącej się, w stanie upadku, rozpitej...

— Można by sądzić, że starzenie się sprawia pani przyjemność, ponieważ nawet bez makijażu, wygląda pani naturalnie, młodo i pięknie, ale gdy czas naznaczy panią, w jakim kierunku będzie pani ewoluować jako aktorka?

— Są dni kiedy budzę się rano z twarzą dziecka, kiedy indziej stwierdzam, że w ciągu nocy się postarzałam. Dostaję do wniosku, że to czy okazuje stare, bądź młode oblicze, wynika z wnętrza człowieka. Obserwuję wokół siebie ludzi w moim wieku, którzy wartości życia upatrują w posiadaniu. Kolekcjonują, biegają bez ustanku do galerii obrazów, kupują futra, biżuterię, starają się ulokować swoją przyszłość w pewnym miejscu. We chwilach można odnaleźć w ich rysach, ich twarzach są zmnawiane. A ponadto sądzę, że w każdym momencie nasz wiek zależy od tego, co tkwi w naszym wnętrzu. Jeśli chcę, zmieniam się, jeśli nie — nie zmieniam się.

— Niemniej pani wygląd kiedyś się zmieni. Jakie role zamierza pani kreować za dziesięć dwadzieścia lat?

— Później będę spędzała czas na czytaniu. Tego mi najbardziej w tej chwili brakuje.

— A jak pani, którą natura obdarzyła tak wielką urodą, spogląda na inwazję młodych aktorek o spektakularnym wyglądzie, trochę w stylu gwiazd lat 50.?

— Tyrania wyglądu wydaje mi się niepokojąca. Gdy nie ma nic prócz urody, to gdy się ona kończy, wraz z nią znika mądrość, czarność...



Pod szczęśliwą gwiazdą

Od 10 do 16 grudnia 1989 roku

Za ten minihoroskop nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. To dzieło astrologów. Możemy jedynie powiedzieć – chcecie – to przeczytajcie.

KOZIOROZEC (ur. 22.XI.–20.I.)

Nie zapomnij o chwile o ujemnych skutkach Twojej samodzielności. Być może, że dostrzeżesz zaplanowane zamiary zawodowe w zupełnie innym świetle. Prawo działać tak, jak uważasz to za słowne, dlatego też nie „spowiadaj” się przed nikim ze swych zamiarów, a już na pewno nie przed tymi, którzy zawsze chcieliby wszystko wiedzieć o innych. Ktoś zwróci uwagę na groźące nieporozumienia w pracy zawodowej. Podziękuj za ten dowód sympatii i życzliwości. Młodzi, urodzeni w latach 1967–1969, powinni serdecznie powitać osobę, która pomoże w rozładowaniu napiętej sytuacji między Wami a sympatią, która przejdzie więc bokiem!

WODNIK (ur. 21.I.–18.II.)

Manewr zmierzający do przełożenia pewnej ważnej sprawy na termin później zakończy się powodzeniem. Nie znaczy to, że możesz o niej zupełnie zapomnieć. Ryzykowałbyś zbyt wiele. W pracy zawodowej zainteresuj się tym, co w chwili obecnej absorbuje uwagę wszystkich pracowników, bo w przeciwnym razie zostaniesz na lodzie. Inwestycja, w której zamierzasz ulokować swe oszczędności, ma niska szansę realizacji. Sprawa znacznie się rozbiła o brak odpowiedniej ilości pieniędzy. Młodzi, urodzeni w latach 1968–1970, powinni z wielką rozwagą zbliżyć pytania osobie nie tak dawno poznanej, z którą wiąże swe nadzieje na nowe życie.

RYBY (ur. 19.II.–20.III.)

Nie bagatelizuj zmian dokonujących się w miejscu pracy, bo zmiecie Cię na bliznę nowa fala, wzbierająca z dnia na dzień na siłę. To, co dziś wydaje się aktualne, jutro może nie mieć najmniejszego znaczenia. Odczekaj zatem decyzję, mimo iż ktoś roztacza przed Tobą porywające oferty. Propozycja, którą przedstawia rodzinie będzie szokująca. Niektórym zaprze dech w piersiach, inni nastąpią pesymistycznie. Po długotrwałej dyskusji dojdziecie w sumie do porozumienia. Nie czuj się jednak już teraz zwycięzcą! Wątpliwe czy młodym, urodzonym w latach 1968–1970, uda się przekonać sympatię do przyspieszenia marcia związku małżeńskiego.

BARAN (ur. 21.III.–20.IV.)

Wiesz, że nie tak dawno byłś osobą wprost rozrywą. Czyżbyś chciał się wycofać ze sceny ostatnich wydarzeń? Dlaczego odsuwasz się w cień? W Twojej pracy zaczyna się dziać teraz rzeczy niezwykle interesujące, które nie pozwalają Ci zachować się biernie. Jeśli coś Ci się nie podoba, nie odpowiadaj oczekiwaniom, powiedz o tym wprost i zaproponuj inne rozwiązanie. W nieprzemyśle to może korzystać Tobie i innym. Osoba miła sercu będzie chciała mieć większy udział w sprawach niektórych młodych, urodzonych w latach 1968–1971. A co najważniejsze, czego nie wolno Wam lekceważyć – to jej rad, nie będą one znakomite.

BYK (ur. 21.IV.–20.V.)

Zaczynaj wreszcie interesować się wszelkimi nowościami, które zaczynają zyskiwać sobie prawo obywatelstwa w dotychczasowych strukturach zawodowych. To nieprawda, że jesteś daleko od tego, co się dzieje, a jedynie wmuwiasz to sobie. Miejsce w tych działaniach jest także dla Ciebie. Nie zagradzaj sam siebie drogi do sukcesu. Nie zapomnij, że jest duże grono osób Ci sprzyjających, chętnych i gotowych Ci pomóc. Wyciągnij przeto z tych faktów właściwe wnioski. Wielu młodych, urodzonych w latach 1966–1969, pragnie poznać osobę, z którą mogliby związać swe dalsze losy. Kto Wam w tym przeszkadza? Wszystko zależy wyłącznie od Was.

BLIZNIĘTA (ur. 21.V.–21.VI.)

Najbardziej, częściowo jeszcze sukcesy zachęcają Cię do kontynuowania z większą energią pewnej, rozpoczętej sprawy. Już w połowie przyszłego tygodnia dojdzie do przekonania, że masz jeszcze spore szanse osiągnięcia czegoś więcej. Jesteś człowiekiem zbyt pewnym siebie. Czy zdajesz sobie jednak sprawę z tego, że masz spore grono przeciwników, wojowniczo nastawionych wobec Ciebie? Działaj przeto tak, aby ich podejrzenia o Twoją niezręczność wobec nich okazały się bezpodstawne. Jeśli wierzyć plotkom, wokół wielu młodych, urodzonych w latach 1968–1970, kręci się grupa osób ubiegających się o sympatię i względy. Na razie nie dementujcie plotek.

RAK (ur. 22.VI.–22.VII.)

To o czym chcesz się dowiedzieć teraz od współpracowników, jest więcej aniżeli bezcelnością. Zrezygnuj zatem czym prędzej z tego zamiaru, jeśli nie chcesz się stać obiektem pośmiewiska i ewentualnego konfliktu. Nie zapomnij, że wciąż jeszcze należysz do grona kandydatów do objęcia odpowiedzialnego stanowiska. Jesteś wysoko oceniany, a więc działaj rozsądnie, nie daj się ponieść emocjom. Być może, że powinienes się jeszcze uczyć, w jaki sposób wypracować z własnego cienia. Wielu młodych, urodzonych w latach 1968–1970, tej drogi chyba nie wygra. Usiłując łamać komuś serce, sami możecie je stracić. Nawet dobrze by Wam to zrobiło...

LEW (ur. 23.VII.–23.VIII.)

Jeśli tylko będziesz chciał, możesz wykorzystać bardziej intensywnie swe zdolności. Wiąże się to, oczywiście, także z dalszymi korzyściami materialnymi, które zapewne nie są Ci obojętne. Ktoś usiłuje różnymi machlojkami zyskać Twoją przychylność. Ktoś to Ano warto się bliżej zainteresować tą osobą. Ważne będą sprawy związane z wyjazdem. Wprawdzie potrzebne będą różne dodatkowe działania, ale wszystko ułoży się pomyślnie. Niektórzy młodzi, urodzeni w latach 1966–1969, nie powinni otwierać serca przed kimś, kogo dobrze nie znają, bo powstaną z tego plotki zaniżające nie tylko Wam dalsze życie.

PANNY (ur. 24.VIII.–23.IX.)

Ktoś ze współpracowników szuka u Ciebie zrozumienia dla swych działań. Czyżbyś mu z tego powodu wymówek byłoby jednak nie na miejscu. Twoja wyrozumiałość musi raz jeszcze wziąć górę nad małostkowością. Ocen neutralnie, w sposób obiektywny, szanse rzucające się przed gronem niektórych współpracowników sukcesu i powiedz o tym wprost zainteresowanym. Towarzystwo bliskich przyniesie Ci całkowite odprężenie. Niektórzy młodzi, urodzeni w latach 1968–1970, koniecznie muszą znaleźć czas na spotkanie z osobą, która nie boi się zabiegać. Wspomnienia, i nie tylko one, podbudują Was mocno psychicznie.

WAGA (ur. 24.IX.–23.X.)

Właż się natychmiast do działania, bo w przeciwnym razie ubiegają Cię inni współpracownicy, którzy nie zaspiają gruszek w popiele. Nie obawiaj się, bo nikt z nich nie ryzykuje. Nie sprzyjaj na laurach po zakończeniu jednego zadania, lecz natychmiast przystąp do nowego przedsięwzięcia. Zaskoczysz swych konkurentów, którzy chcą Cię zdystansować. Komplikacje w kontaktach z sympatią, których tak bardzo obawiali się młodzi, urodzeni w latach 1967–1970, na szczęście, nie wystąpią. W tej sytuacji ponownie wszystkie drogi przed Wami otworzą. Postępujcie jednak rozwadnie, kierując się rozsądkiem, a nie emocjami.

SKORPION (ur. 24.X.–22.XI.)

Ktoś będzie usiłował odciągnąć Cię wszelkimi dostępnymi mu środkami od swego przedsięwzięcia. Niestety, mimo licznych protestów będziesz się mu poddać. Racja będzie bowiem po jego stronie. Propozycja, z którą się teraz spotkasz nie będzie nadzwyczajna. Sprawy te muszą sam starannie przemyśleć i odpowiedzieć sobie na pytanie, czy gra warta jest świeczki. Jest to szczególnie istotne, bo inni proponują tę odrzucić. Niektórzy z młodych, urodzeni w latach 1965–1967, odzyskują swą wolność osobistą, na czym Wam tak bardzo zależy. Niestety, nagle nie będziecie wiedzieć, w jaki sposób teraz postępować.

STRZELEC (ur. 23.XI.–21.XII.)

Ostrzeżenie, które w tych dniach trafi do Ciebie, zostało mylnie zadresowane. Mimo wszystko może się i Tobie przydać. W ostatnim okresie jesteś bardzo pracowity. W zasadzie nie masz najmniejszych podstaw po temu, a więc coś nie idzie tak z Twoim zdrowiem. Odwiedź u lekarza byłbyś jak najbardziej na miejscu. W pewnej komplikującej się sprawie zawodowej postaraj się uzyskać bardziej szczegółowe informacje. W zależności od tego, co naprawdę w sprawie zajmieś odpowiednie stanowisko. Ktoś liczy, że niektórzy młodzi, urodzeni w latach 1967–1970, staną się naprawdę niezawodnym partnerem. Udoświadczcie to w praktyce.

UWAGA

— Ja uważam, że gdy pada to krowy powinny nosić parasole.

— Dlaczego?

— Nie byłoby wtedy w mleku tyle wody.

Łwa Płociennik

Końskie

KOTKI

— Wiesz, tu piszą, że koty są egoistyczne, niewierne, fałszywe i lakome. Czy ty też tak uważasz?

— Oczywiście, kotku!

Janina Puszczyńska

Radom

STRAPIONY

— Czemu masz taką strapioną minę?

— Moja żona wyjeżdża na wieś, do matki.

anegdoty od Was

— Musisz więc tak wygłądać?

— Muszę. Inaczej nie wyjedzie...

Zygmunt Mosionek

Nowa Wola

W KAWIARNI

— O Jadwidze nie mogę powiedzieć nic złego...

— To mówimy o kim innym.

Janusz Gurzyński
Garbatka

DZIĘKI WSPÓŁPRACY

— Jak się wam, dyrektorze, udało tak wysoko przekroczyć plan?

— Dzięki współpracy z handlem.

— Jak to, możliwe?

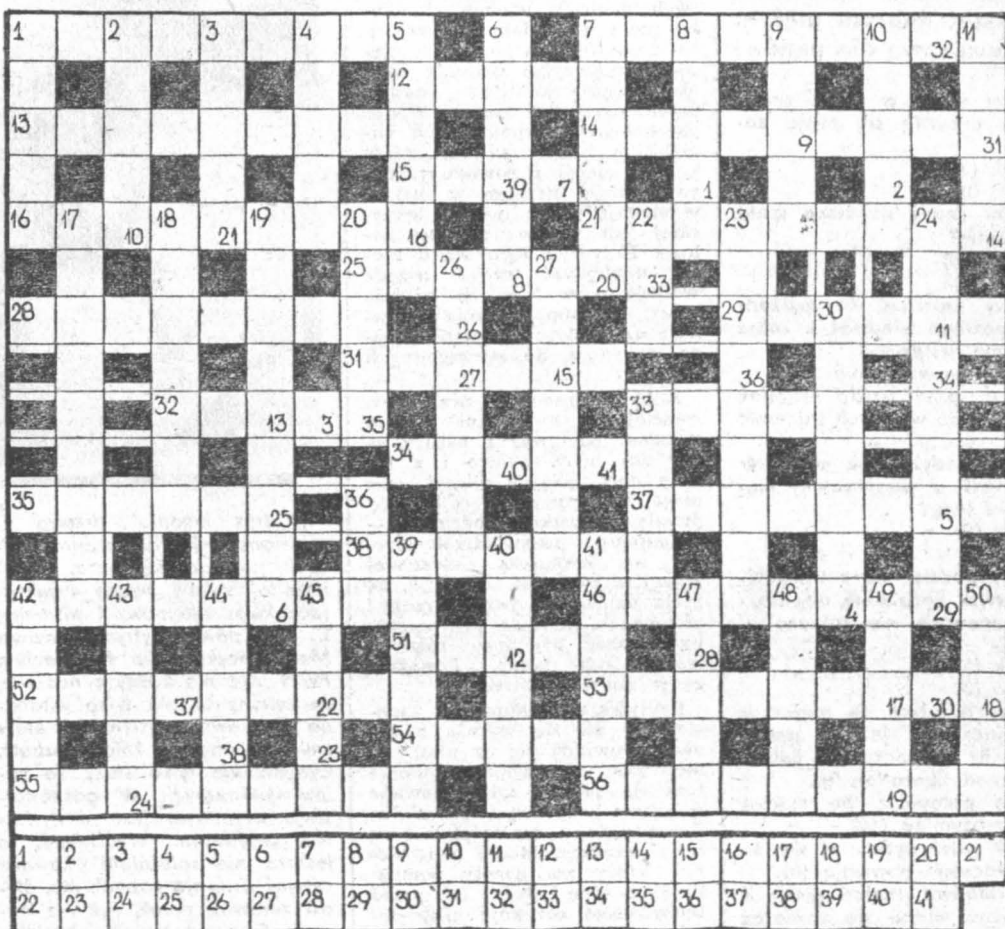
— Obok naszej budowy stoi kiosk z piwem. Przez ostatni miesiąc trwał w nim remont.

E.P.

Kielce

Nagrodę za najlepszą, naszym zdaniem, anegdotę w tym tygodniu otrzymuje p. Janina Puszczyńska z Radomia.

Krzyżówka (z hasłem) nr 239



Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery z krótkich ponumerowanych dodatków w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności odpowiadających im liczb, dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

POZIOMO: 1) „talarek” kielbasy, cytryny, 7) niefrasobliwe życie, 12) jesienny kwiat, 13) miejski środek lokomocji z Gdyni, 14) przypadek, traf, 15) kłótnia, sprzeczka, 16) sprężyny, 21) hajduki, 25) tartanka, 28) pojacie oderwane, 29) może być kolejowa, 31) zwierzę drapieżne z rodziny kotów, 32) w monarchiach muzealnych; minister, 33) mara, widziadło, 34) republika z zachodniej Afryki, 35) rodzaj tworzywa sztucznego poliamidowego, 37) rak skóry występujący w postaci owrzodzenia, 38) ważna trasa komunikacyjna, 42) ściśnięcie, sprężenie, np. powietrza, 46) dawny pamiętnik, 51) na głowie sędziego, 52) uzasadnienie czegoś, 53) oddanie strzału z broni palnej, 54) odgłos kroków, 55) dawny aerofon dęty, 56) samodzielność, niezależność.

PIONOWO: 1) wzniosły ton mowy, 2) starogrecki rynek, 3) wysokie stojące lustro, 4) sto kopiejek, 5) może być manna, 6) bywa niepowetowana, 7) świt, 8) uczucie pieczenia w przeliku, 9) gałązka, wittka, 10) lekański zglebnik, 11) grecka metropolia, 17) pozbawienie kogoś życia, 18) zbiór literackich opisów głośnych procesów karnych, 19) zaprawianie jedzenia okrasa, 20) występuje w filmie, 22) koński pośladek, 23) zakład,

gdzie dokonuje się wstępnej obróbki roślin włókniстых, 24) uczestnik rajdu, 26) niezręczność, nieogledność, 27) rodzaj lodów z owocami, 30) organizm mogący żyć i rozwijać się w środowisku nie zawierającym tlenu atmosferycznego, 33) zabronienie, 36) wiosenny miesiąc, 39) grządka kwiatowa w ogrodzie, 40) nasz kontynent, 41) siedno sprawy, 42) napój z kobyłego mleka, 43) głowonóg morski, 44) parada gwiazd z estrady, 45) piug starożytnych, 47) zachwalstwo, impertynencja, 48) egzotyczny krewniak dyni, 49) wyspa na Bałtyku, 50) pustynny drapieżnik padlinozerny.

Treść hasła przysłać należy pod adresem redakcji „ED” (wyłącznie na kartach pocztowych) w terminie siedmiu dni od daty niniejszego numeru. Pomiedzy prawidłowe odpowiedzi rozlosuje się 2 nagrody książkowe. Karty pocztowe bez kuponu będą wyłączone z losowania.

„ECHO DNIA”
Kupon nr 239

Rozwiązanie krzyżówki nr 224

POZIOMO: barwnik, marionetka, róża, katleja, symulantka, wawóz, sansara, kinematyka, tulka, prapatak, rutył, Maroko, azalia, skarga, ananas, Timor, nalewka, trasa, kaszarstwo, Lucerna, trele, rozpasanie, kaplica, kwiat, balustrada, agresja.

na, trele, rozpasanie, kaplica, kwiat, balustrada, agresja.

PIONOWO: bekas, rotunda, nie-takt, krawatka, szewstwo, maszkaron, remington, Niasa, Tatry, Akaba, melasa, tupaje, koniak, ryksza, perkoz, amator, remiten-da, „Kartoteka”, akademia, ana-lekta, Lucyper, werniks, korab, sizal, awans, agawa.

Rozw. gl.: „Nauka bez konty jest jak miecz u szalonego — sobie i ludziom szkodzi” — przysłowie staropolskie.

NAGRODY

W wyniku przeprowadzonego losowania nagrody książkowe otrzymują:

- nr 220 — Włodzisław Dulebski (Radom),
- nr 221 — Katarzyna Kryszkiewicz (Kielce),
- nr 222 — Jan Drozdowski (Kielce),
- nr 223 — Aleksander Szczerba (Kielce),
- nr 224 — Danuta Guzak (Starachowice) i Zbigniew Teodorowski (Starachowice).

Krzyżówki zamieszczone w bieżącym tygodniu opracował Edward Pataj.

NUMER 239

STRONA 11



Słaba pleć – słabsza

Mężczyźni powiadają, że kobiety nie mogą bez narzekania żyć. Zarówno pani, która zrobiła zawodową karierę, jak i gospodyni domowa, dogłębnie analizując lub wychowująca wnuki – wszystkie – jednakowo donośnie powiadają, że jest im w życiu ciężko. Znacznie ciężiej niż mężczyznom. Czy to prawda, w czasie kiedy cywilizowany świat na Wschodzie i Zachodzie tak głośno chwali się sukcesami równouprawnienia?

Na pytanie to próbowała odpowiedzieć brytyjska komisja do spraw kobiet inicjując serię badań, których wyniki opublikowano niedawno w Londynie, pod znamennym tytu-

Ponieważ słaba pleć jest aż taka słaba, sprawdź... czy jesteś dobrym mężem (psychozabawa dla panów)

1. Czy wiesz w jakim znaku zodiaku urodziła się twoja żona?

- a) tak (5)
- b) nie (0)

2. Czy znasz nazwisko szefa swojej żony?

- a) tak (10)
- b) nie (0)

3. Czy uważasz, że małżonkowie powinni wiedzieć o sobie absolutnie wszystko?

- a) tak, bezwzględnie (0)
- b) nie, gdyż każdy człowiek ma prawo do własnych tajemnic (5)

4. Czy kiedykolwiek niepokoił cię myśl o ewentualnej niewierności żony?

- a) tak (5)
- b) nie (0)

5. Czy godzisz się z tradycyjnie uartytym podziałem obowiązków domowych na kobiety i mężczyzn?

- a) tak (5)
- b) nie (0)

6. Czy należysz do mężczyzn potępiających z jakichś powodów ruchy emancypacji, kobiecej, women liberation itp.

a) nie potępiasz, bo starasz się je zrozumieć (10)
b) tak, gdyż wydaje ci się, że wiesz dlaczego powstają (0).

7. Zartobliwy pogląd głosi, iż małżeństwo winno się zawierać na jakiś okres, po którym małżonkowie by je przedłużali. W innym przypadku przestawaloby istnieć. Czy uważasz, że jest w tym odrobina racji?

- a) tak, kto wie... (10)
- b) nie (5)

8. Czy sądzisz, iż wierność jest absolutnie niezbędnym warunkiem udanego małżeństwa?

- a) tak (5)
- b) nie (10)

9. Twoja żona gubi kwartałną niemalą premię...

a) bagatelizujesz sprawę, widząc jej smutek (5)
b) trudno ci pohamować niezadowolone (0)

10. Czy uważasz się za dobrego męża i czy za takiego uważa ciebie własna żona?

- a) tak (5)
- b) nie (10)

50-75 pkt. Jesteś dobrym mężem, co przejawia się przede wszystkim w wyrozumiałości i opiekuńczości wobec partnerki. Starasz się rozumieć ją, ale nie narzucać własnego zdania. I to jest bardzo ważne.

30-50 pkt. Brakuje ci nieco do tego, aby zasłużyć na miano dobrego męża, ale kanon elementarnych cnót, w którym występuje soore braki, kompensujesz innymi zaletami. A te również ceni twoja żona. Nie jest źle.

15-30 pkt. Wiesz doskonale, że nie jesteś dobrym mężem. I – wielu spośród was – wcale na tym nie zależy. Tym trzeba dać jedną radę: czas na poważne decyzje już nadzreśli. Pozostali panowie powinni wziąć się w karby. Nie wszystko stracone.

tem: „Stres i uzależnienie wśród kobiet”. Jeden z wniosków tego swobodnego raportu głosi, że kobiety w Wielkiej Brytanii (a wyniki badań można transponować na europejskie społeczności innych krajów ze względu na podobieństwo warunków – społeczno-obywatelskich) dlatego tak często ulegają nałogowi alkoholizmu, palą papierosy, stają się lekomanami, a nawet szukają ucieczki w narkotykach, ponieważ są mocno zestresowane.

Kobiety gorzej znoszą napięcia psychiczne wynikające z obciążeń zawodowych, gorzej też reagują na konflikty domowe trudniej im przychodzi przeżywać obowiązki wobec dzieci i bliskich w rodzinie. O- tóż badania wykazały, że mężatki siedem razy częściej wpadają w stany depresyjne niż żonaci mężczyźni w podobnych grupach wiekowych. Ze- by rzecz wyglądała klarowniej: to samo studium podaje, iż nie- żonaci mężczyźni znacznie czę- ściej ulegają skutkom napięć psychicznych niż panny. Wedle psychologów, współautorów an- gielskich badań, aż co piąta kobieta cierpi z powodu różne- go rodzaju stresów w sposób wymagający już porady lekar- skiej lub interwencji psycho- loga. Przyczyn tego stanu rze- czy upatrywać trzeba przede wszystkim w tym, że właśnie czasy równouprawnienia nakła- dają na kobiety obowiązki, któ- re prowadzą do stresogennych sytuacji.

Kobiety pracujące zawodowo, częściej niż mężczyźni ulegają stresom, ponieważ z natury są bardziej obowiązkowe i z re- guly chcą osiągać więcej, niż mogą. Kobiety poświęcające się przede wszystkim rodzinie – świadomie i podświadomie cier- pią na kompleks utraconej szansy zawodowej. Uważają, że życie ucieka im przy garach i pieluchach, podczas gdy mogły- by dokonać, być może, różnych wspaniałych rzeczy... Pozostaje znów gorycz i stres.

Brytyjskie studium – nie- stety – źle się wyraża o pa- nach. Powiada się w nim, że mężczyźni równouprawnienie traktują jako załagizowane dołożenie kobietom obowiązków. Partnerskie – małżeńskie są wciąż rzadkie. Model pana do- mu, który zza gazety pomru- kuje na żonę i dzieci lub przed telewizorem oczekuje gastro- nomicznej obsługi – jest wciąż dominujący niemal we wszyst- kich warstwach społecznych. Równouprawnienie jest dziś bardziej zapisem prawnym niż rzeczywistością. Nie tylko w Wielkiej Brytanii zresztą.



U nas cora- zimniej, a tym- czasem na An- podach, w pro- mieniach palące- go słońca, rozne- gliżowane do en- dziewczyny pre- zentuują swe wdzięki w tam- tejszym konkur- sie miss natury.

„Cytrus limonia”, drzewo u- prawiane w krajach subtropikal- nych, posiada pachnące, o jas- nożółtej skórce owoce zawiera- jące kwas cytrynowy i witaminę C. Tyle słów o cytrynie zawiera- Mała Encyklopedia Powszechna PWN. Ale nie każdy z nas wie, że cytryny to nie tylko witami- na C i kwas cytrynowy, który zmienia smak i kolor herbaty. Cytryna nie tylko służy do ce- lów kulinarnych. W gospodar- stwie domowym jest niesłycha- nie przydatna. Wyciśnięte, a jeszcze nie spleśniałe kawałki cytryny usuwają zapach ryb, śle- dzi zarówno z rąk, jak i z na- czyń. Czyszcza garnki alumini- we, usuwają plamy z atramentu, wybielają i wydelikatniają skórę.

Ponieważ ostatnio cytryny są dostępne w sklepach, warto

Cytryny dobre na wszystko

przypomnieć sposób właściwego ich wykorzystania. Przede wszyst- kim przed użyciem do celów ku- linarnych trzeba cytryny myć w gorącej wodzie, wyszorować szczoteczką i mydłem, dokładnie spłukać wrzątkiem. Dopiero wówczas stają się przydatne do konsumpcji.

Zazwyczaj wykorzystujemy cy- tryny jako dodatek do herbaty

i często błędnie obieramy je z skórki. Właśnie pod skórą znaj- duje się tzw. albedo – biał- miąższ – najbogatsze źródło wi- taminy P. Zwłaszcza osoby po- siadające zwiększoną kruch- wość naczyń krwionośnych, któ- rym pod wpływem lekkiego na- wet uderzenia występują na cie- le sińce, powinny zjadać cytry- ny wraz z tym miąższem.

Nieraz w sklepach kupujemy cytryny o mało intensywniejszej barwie. Jeżeli chcemy, aby- takie cytryny szybko dojrzały, wystarczy położyć je razem z jabłkami, a już po 12 godzinach zmienią barwę z zielonej na żółtą. Cytryny kupione na zapa- dobrze jest przechowywać na najniższej półce lodówki, ale nie zbyt długo. Dlatego warto obecnie przygotować w domu tak przydatną do ciast i deserów skórkę z cytryny. Jest również war- tościowa jak sok z tego owocu – a nawet zawiera więcej witamin C niż miąższ. Skórka cytrynowa dobrze się przechowuje w cu- krze; należy ją drobniutko po- krajać, zasypać cukrem, ubić mocno w małym słoiku i prze- chowywać w chłodnym miejscu. Witaminy C i P znajdują się również w skórce pomarańczowej. Doskonałym dodatkiem do ciast, a także do dekorowania tortów lub mazurków, jest smażona skórka pomarańczowa. Podobnie jak cytryny, wyszorowane i spa- rzone wrzątkiem obieramy ze skórki, którą zalewamy na noc zimną wodą. Na drugi dzień wodę odlewamy i zastępujemy świeżą. Wieczorem przystępujemy do gotowania skórek. Miel- kie kroimy w paski lub kostkę. Przygotowujemy syrop z cukru w ilości odpowiedniej do skó- rek, które posiadamy. Do syro- pu wkładamy przygotowane skór- ki i smażymy – powtarzając tę czynność do momentu, aż skór- ka stanie się szklista. Gorące skórki przekładamy do wyparzo- nych słoików i pasteryzujemy około 20 minut. Tak przygo- waną skórkę można przechowy- wać przez dłuższy czas, nie tra- ciąc aromatu i smaku.

Dzika róża, głóg, dereń...

Owoce mało znane, zapomniane

Gruski, śliwki w tym roku były praktycznie nieosiągal- ne. Jest tych owoców mało, a ceny ich przekraczają nie- raz ceny cytryn. Z jabłkami też wiele będzie kłopotów – już są bardzo drogie. Czym zastąpić więc w zimie tę owocową lukę? Szukając na okres zimowych miesięcy źródła witamin i tzw. słońca w słoiku, dobrze byłoby sięgnąć po prawie zupełnie zapomniane i mało znane owoce.

Nasze babki, chociaż o wiele mniej wiedziały o war- tościach odżywczych owoców, o racjonalnym żywieniu i witaminach, często przygotowywały smaczne przetwory z jarzębiny, rajszych jabłuszek, berberysu, derenia, tarni- ny i dzikiej róży.

Owoce szypszyna, czyli dzikiej róży (jeszcze teraz moż- na je zbierać), pod względem zawartości witamin nie- mają sobie równych. Są bezkonkurencyjne. Zawierają w 10 dag owoców ponad 400 mg witaminy C, a więc o 10 razy więcej niż owoce cytrusowe, a 100 razy więcej niż jabłko. Oprócz bogactwa witamin C zawierają wi- taminę A i doskonale nadają się na wędzone kompa- ty, konfitury, soki i susz.

Oprócz dzikiej róży i inne rosnące w lesie krzewy do- starczają nam owoców cennych w naszej domowej kuchni. Owoce berberysu, derenia, tarniny, lubaszki oprócz wi- taminy są źródłem soli mineralnych – zwłaszcza potasu, żelaza, magnezu. Zawierają dużą ilość związków aroma- tycznych, które nadają im specyficzny smak i zapach cha- rakterystyczny dla poszczególnych gatunków.

Wszelkiego rodzaju rosnące dziko owoce są na ogół przedmiotem handlu. Dlatego, aby uzyskać wartościowy

surowiec na zimowe zapasy warto samemu się potrudzić. Trzeba wykorzystać każdą wycieczkę i każdy spacer do lasu.

Jeżeli dbamy o zdrowie naszych domowników – naj- bardziej celowe byłoby wykorzystanie owoców np. dzikiej róży lub głogu na soki. Są to owoce twarde i w warun- kach domowych jedynym sposobem przygotowania soków jest zalewanie ich po przebraniu i umyciu wrzącą wodą tak aby pokryła wszystkie owoce. Następnie na ciepłej płycie kuchennej garnek z owocami (co pewien czas ni- mi potrząsając) trzeba przetrzymać przez pół godziny. Zawartość garnka przecedamy (na gorąco) przez rzad- kie płótno, a uzyskany sok zlewamy do butelek i paste- ryzujemy. Pozostałą miazgę można wykorzystać na mar- maladę lub domowe wino.

Doskonały smak mają dżemy z dziko rosnących owoców. W celu zmniejszenia goryczki oraz rozmięczenia skórki warto – zwłaszcza jarzębinę – obgotować, a dopiero po kilku godzinach przyrządzać dżem. Dla dzieci warto sma- żyć konfitury bardzo przydatne na zimowe podwieczorki – z powodzeniem zastępują wówczas inne świeże owoce.

Konfitura jarzębinowa ma specyficzny pikantny smak, bardzo lubiany przez amatorów. W celu zmniejszenia goryczki i rozmięczenia skórki przebrane jagody blan- szuje się przez 5 minut we wrzącej wodzie i zalewa sy- ronem. Przetnijmy kilkanaście godzin, po czym na wol- nym ogniu ogrzewa prawie do wrzenia. Jarzębina z tru- dem wchłania cukier i dlatego wskazane są kilkunasto- minutowe przerwy w smażeniu po każdym osiągnięciu lekkiego wrzenia.

Konfitury z owoców derenia mają niezapomniany smak. Nadają się do dekorowania tortów i deserów, a syrop do napoi. Kilogram owoców umytych, przebranych, ra- zem z pestkami lub wydelatowanych wysnujemy do syronu przygotowanego z 2 kg cukru i 1,5 szklanki wody. Na małym ogniu gotujemy ok. 15 minut. Odstawiamy do ostygnięcia na kilkanaście godzin i naderzewanie powta- rzamy. Następnie gorące przekładamy do słoików i za- mykamy.

Konfitury z rajszych jabłuszek przyrządzane w ten sam sposób mają oprócz wybornego smaku dodatkową za- letę, dobrze wysmakiwane nie psują się i mogą być prze- chowywane nawet przez kilka lat.



Po zdrowie i urodę

Nie od dziś wiadomo, że ruch na świeżym powietrzu zimą przynosi dwukrotnie szybszą regenerację organizmu niż latem. Krozne powietrze pozbawione jest bakterii, krew lepiej się dotlenia, zadykowane płuca oczyszczają się. Można powiedzieć, że prawdziwa zima i ruch to samo zdrowie, a ze zdrowiem i urodą idzie w parze. Tyle tylko, że nawet mając to wszystko w pamięci, bardzo trudno zdecydować się na codzienny spacer czy niedzielny wypad za miasto. O tej porze roku wolimy spędzać wolny czas w ciepłym kręgu lampy, przy dobrej lekturze czy telewizji, popijając herbatkę z rumem albo przynajmniej z sokiem malinowym.

Nigdy nie jest jednak za późno na przełamanie tego cozimnego zapadania w sen zimowy. Wystarczy raz spędzić dwa tygodnie zimą w górach, zsięsza na nartach, by powrócić ten eksperyment w miarę możliwości corocznie. Wiek nie odgrywa tu żadnej roli, ważne jest psychiczne nastawienie i pewna sprawność fizyczna, którą można zachować, ćwicząc się przez cały rok.

W narty warto zainwestować. Po pierwsze, sprzętu nie zmienia się, w przypadku osób doświadczonych corocznie; po drugie — nie ma przymusu kupowania wszystkiego naraz. Zawsze można położyć brakujące elementy, a po skompletowaniu sprzętu, co potrzebne może być, spłacić dług wdzięczności, pożyczając sprzęt innym nowicuszom.

Co do ceny pobytu dwutygodniowego, nawet indywidualnego, miejscowości uzdrowiskowej, to rodzaj "Zakopanego" czy "Szczepanowa" niewątpliwie jest niższy niż wczas w Bulwarze.

Niech każda z nas pamięta, jak w zimowych zabawach narciarskich, z innymi dziećmi, śniegiem. Dziś raczej z mężczyznami patrzymy na odważnych z Gdańskiego Klubu "Morze", którzy przed kąpielą w lodowatym Bałtyku rozgrzewają się, nacierając całe ciało śnieżnym piachem: o tym, że jest to zdrowe i przyjemne, kuracja, większość z nas woli wierzyć na słowo, bez własnych doświadczeń.

Nie namawiamy do tak drastycznych zabiegów, ale polecamy inny sposób wykorzystania śniegu z pożytkiem dla urody. Przywracając do tego należy wracać do spaceru przynieść do domu niewielką ilość śniegu. Można wykorzystać również ten leżący na parapiecie okna lub balkonnie pod warunkiem, że będzie czysty.

Śnieg rozsypujemy na serwetce, wykładając następnie za cztery kąty formujemy spłaszczoną kulkę. Taki zimny okład przykładamy do twarzy i szyi. Cały zabieg nie powinien trwać zbyt długo.

Lodowy masaż

Trwa około kilku minut, dopóki twarz nie zrobi się bardzo zimna. Efekt jest naprawdę znakomity — po początkowym skurczu naczyń krwionośnych następuje rozszerzenie i polepszenie krążenia krwi. Skóra staje się różowawa, naskórek się wygładza, znikają zmarszczki.

Podobnym w skutkach zabiegiem jest wystawienie twarzy na spacer w kierunku paryskiego śniegu — niemal najnaturalniejszy masaż. Osoby o skórze bardzo cienkiej i wrażliwej należy uprzednio nasmarować twarz tłustym kremem.

Ten lodowy zabieg polecamy osobom bardzo młodym o tłustej cerze. Tak więc kosmetykę — nałóż jaką znam — polecam także młodym chłopcom. Jeżeli macie kłopoty z tłustą, trądzikową cerą, poproście o masaż dziewczyny, aby lekko wywierała wam twarz śniegiem — to już aby do włosów, więc śniegiem, witamin i dbałości o twarz, ale i urodę.

garii czy Rumunii, a właśnie na taki rodzaj wakacji bardzo wiele osób, odmawiając sobie wielu przyjemności w ciągu roku, oszczędza, mając nadzieję, że dwa tygodnie słońca nad Morzem Czarnym dadzą im siłę na cały rok. Nie bardziej błędnego. Latem nawet w mieście ma się większe możliwości czynnego wypoczynku, bo to dni dłuższe i można pójść na basen albo pograć w tenisa, czy też spędzić każdy weekend na pieszych wędrówkach po podmiejskich lasach czy łąkach. Toteż warto zaoszczędzić jakąś część urlopu na zimę. Uniknie się wówczas wiosennego kryzysu, szarej zmęczoności, którą w wiosennym słońcu szczególnie ostry widać z zimowego urlopu przywiezione zapas czerwonych ciątek krwi i piękną, zdrową opalenizną. Niepotrzebny jest wówczas róż, bowiem dotleniona i ukrwiona cera jest, jak ładnie to określał Francuz, eblatant — czyli rozświetlona od wewnątrz.

Przyjeżdżając na nartach pracuje całe ciało, oprócz unieruchomionego stawu skokowego. I mimo wzmożonego apetytu, ruch na świeżym powietrzu gwarantuje, że nie tylko nie przybędzie nam zbędnych kilogramów, ale wręcz uda się pozbyć ich nadmiaru. Po spędzonym na stoku górskim urlopie wraca się naładowanym energią, inaczej się wówczas nawet chodzi — młodzieńczo i sprężysto.

Dzięki temu wszystkiemu uniknie się załamania formy przy zmianie klimatu i wzmożonym wysiłku fizycznym, co pozwoli w pełni wykorzystać każdy dzień urlopu.

Skok w bok, czyli...

Nawet jeżeli w pierwszej chwili wydaje nam się, że zawałił się cały świat — skok w bok partnera nie jest żadną katastrofą. Natomiast jest on sygnałem alarmowym dla związku. Teraz nadszedł czas, aby sprawdzić swoje uczucia i poszukać możliwości, które pozwolą dwójce ludziom ponownie się odnaleźć.

Ponad 50 proc. ludzi żyjących w stałym związku ślubnym bądź nieformalnym, dopuszcza się zdrady. Raz lub częściej. Mężczyźni częściej niż kobiety. Ludzie o większym doświadczeniu seksualnym częściej niż ci, którzy wcześniej byli wstrzemięźliwi.

To, czego nie mogą wyreżić żadne dane statystyczne, to chaos wśród uczuć, obawy i rany, które pozostają, kiedy „to” się wydarzy. Kiedy ktoś musi stwierdzić, że jego partner(ka) — choćby na krótko poszedł (poszła) własną drogą.



Zdradzać, czy nie zdradzać?

Nie można tu niczego udawać: bardzo często nie zauważamy wcale, kiedy partner czy partnerka zdradziła nas. (Inaczej niż przy dłuższej trwającej historiiach, prawdziwych romansach, kiedy jedna ze stron angażuje się przez długie miesiące w inny związek — o tym jednak nie będziemy tu mówić). Najczęściej są to przypadki, które wyciągają na światło dzienne to, co się zdarzyło w wielkiej tajemnicy: rachunek z hotelu w kieszeni marynarki, dziwne służbowe spotkania wieczorami nagle wyjazdy — czy też jedynie zwykłe przecucia, że „coś się zmieniło”. A potem wyznania: to prawda, było coś z innym mężczyzną, z inną kobietą.

Mężczyźni i kobiety — twierdzą psycholodzy — reagują w takiej sytuacji inaczej. Obojętne, czy są stroną oszukaną, czy sami zdradzili. Wiąże się to często z klasycznym podziałem ról, który jest jeszcze zakorzeniony w naszej świadomości, nawet współcześnie przynajmniej prawo do skoku w bok raczej mężczyźni niż kobiety. U niego jest to występki kawalerski, mały wyskok, na który można przymknąć oczy. U niej jest to zdrada, kłamstwo, złamanie przysięgi małżeńskiej. Stąd określone reakcje — różne w obu

przypadkach. U mężczyzny zostaje urażona jego duma i zraniona jego próżność. Dla kobiety jest to ciężki cios dla jej uczuć, dla jej wiary w miłość.

Kobieta, która zdradziła męża, będzie próbowała mu wyjaśnić całe zdarzenie, usprawiedliwić się. Będzie ona — przed jej mężczyzną — wyjaśniać swoje pobudki, aby osiągnąć przebaczenie. Z kolei od mężczyzny usłyszy raczej takie zdanie: „przecież zostajesz z tobą. Miałem cię, nie zmieniłaś, to wszystko nie ma i tak z sobą nic wspólnego...”

Prosić pośrednio, czy bezpośrednio o przebaczenie jest tak samo błędne jak przymknienie oczu na całą sprawę. W końcu skok w bok oznacza dla związku jakieś cięcie — oraz poważną próbę. Przejście do dnia codziennego bez usprawiedliwienia nie może funkcjonować już chociażby dlatego, że zadane jednej ze stron rany potrzebują czasu, aby mogły się zagoić. I ponieważ oszukany partner — nawet na krótko — stracił to, co stanowi podstawę miłości: zaufanie.

Oczywiście skok w bok nie jest katastrofą, z reguły nie burzy związku. Ale powinien być okazją do tego, aby sprawdzić wzajemne uczucia, na nowo uporządkować myśli. Powinniśmy

sobie uświadomić najpierw jedno: nie ma skoku w bok bez powodu. I dotyczy to zawsze obu stron. (Bzdurna wymówka, to nie ma przecież z tobą nic wspólnego” nie zatwardiać niczego). Pytanie, z jakiego powodu do „tego” doszło? Powinno więc interesować obie partnerów.

Powody zdrady

1. Seksualny apetyt i namiętność. To jest okazja. Jest to oczywiście najbardziej niewinna przyczyna zdrady. W każdym razie wtedy, kiedy jesteśmy pewni, że rzeczywistość nie wyjdzie z tego zakresu, nie wyjdzie z naszego związku.
2. Środek pobudzający dla wzmożonego poczucia własnej młodości. Nierzadko kobiety, mężczyźni szukają w skoku w bok niezgody, wiążą ją tylko potwierdzenia własnej atrakcyjności. Problem: dlaczego partner, lub partnerka tego potrzebuje? Dlaczego, czy ona nie ma już uczucia, że jest obiektem pożądania?
3. Zemsta. To, że ktoś chce się w ten sposób zemścić na swoim partnerze, gdy czuje się np. zaniedbany lub sam został zdradzony, można w pewnym stopniu zrozumieć. Ale naprawdę nie jest to rozwiązanie. Gdy w partnerstwie nie powinno chodzić o to, aby zrewanżować się drugiemu za jej błędy, ale o to, aby znaleźć drogę zadowalającą obie strony.
4. Objawy znużenia i zmęczenia w partnerstwie. Szczególnie w długolennych związkach z racją się gdzieś świeżość i podniecie. Czy rzeczywiście wszystko już razem przeżyliśmy, pytamy się i próbujemy wyciszyć nudę przysgodą. To, że nie będzie ona skutecznym lekarstwem, okaże się różnie — to jasne.
5. Poważne problemy w partnerstwie. Wielu ludzi to mistrzowie ukrywania problemów, niedostępnia ich, zamiast przyznać się przed samym sobą, że w związku coś nie gra (i starać się to zmienić), usypiają swoją frustrację skokiem w bok. Zdradza się to szczególnie u par, które bez tego mają dość kłopotów ze sobą, np. zawodowe czy finansowe, które wskutek dużych obciążeń mają mało czasu na rozmowy o swoim związku.
6. Istnieje jeszcze mnóstwo innych przyczyn zdrady — np. dla pieniędzy — ale o nich nie chcemy wspominać, gdyż są zbyt brudne i dotyczą raczej dłużej trwających romansów. Niezależnie od tego, jaka była przyczyna zdrady — faza — zanim ponownie naprawdę się odnajdziemy, jest trudna i często bardzo bolesna. Można wprowadzić w rozmowach wyjaśnić, że mimo to chcemy żyć razem i się nawzajem kochamy, ale nie rozwiązujemy tym jeszcze podstawowego problemu: odbudowania zachwianego zaufania.

Aby partnerstwo wróciło do równowagi, potrzeba dużo czasu i cierpliwości. Z obu stron. Gdy dopiero w dalszym wspólnym życiu wykrystalizuje się, czy ten, kto zdradził, rzeczywiście chce być ze swoim dotychczasowym partnerem, czy nadal go kocha. I czy strona oszukana ma wystarczająco dużo siły, aby go zaakceptować po tym, co się stało.

Z kolekcji: zima '89



CAF — H. Rosiak

Piątek — 8.XII.

PROGRAM I

- 16.20 Program dnia, telegazeta
16.25 Dla młodych widzów:
„Rambit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pan-
kracego”
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Raport”
17.55 „Niech żyją Tatry” —
film dokumentalny Boh-
dana Rączkowskiego
18.30 „Stop” — magazyn kon-
sumenta
18.50 „Weekend w Jedyńce”
19.00 Dobranoc: „Węgierskie ba-
jeczki”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Wiadomości
20.00 Nowy ład gospodarczy,
czyli jak wykorzystać
szanse
20.15 Zwierciadło czasu: „Szpry-
ca” — film fab. produkcji
ZSRR, reż. R. Nugmanow
21.35 Sport
21.45 „Kontrapunkt”
22.15 Spór o jutro — otwarte
studio (I) — o mniej-
szościach narodowych
23.15 DT — echa dnia
23.35 Spór o jutro — otwarte
studio (cd.)

PROGRAM II

- 9.00 Transmisja obrad Sejmu
PRL
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebo-
jów Marka Niedzwieckiego”
18.00 Program lokalny
18.30 Mały biały domek — rep.
18.50 „Szansa” — dziewczyna
miesiąca
19.30 „Dookoła świata” — „U
wrót Pacyfiku”
20.00 Magazyn „Piątek” — kra-
kowski przekładaniec kul-
turalny
21.30 „Panorama dnia”
21.45 „Czerwoni” (2) — film
prod. USA
23.15 Komentarz dnia

Sobota — 9.XII.

PROGRAM I

- 7.00 TTR — matematyka, sem.
3 — Hiperbola
7.30 TTR — spotkania z lite-
raturą — H. Sienkiewicz
— pisarz historyczny
8.00 „Tydzień na działce”
8.20 „Na zdrowie” — program
rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 „Drops” — magazyn dla
dzieci i młodzieży oraz
serial prod. jugost. „Je-
lonek” (5)
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Uśmiech smoka” — film
dok. R. Dobrzyńskiego
11.00 „Bellona” — wojskowy
mag. publicyst.
11.30 „Z polski rodem” — mag.
polonijny
12.00 Przed zjazdem wiejskiej
„Solidarności”
12.30 „Lowcy faktów” — pro-
gram publ.
13.05 „Szkoła mistrzów” — J.
Zaorski
13.25 Telewizyjny teatr prozy —
S. Dygat: „Rozmyślenia
przy gotowaniu”, reż. A. Ha-
nuszkiwicz — wyk.: A.
Hanuszkiwicz, A. Lapi-
cki, D. Olbrychski, A.
Szczepkowski, Jan Świ-
derski, J. Wasowski
14.30 „Polityka, politycy”: Mo-
buku Sese Seko — pro-
gram A. Bilika
15.05 Filmy o miłości: „Pociąg”
— polski film fab. (1959),
reż. J. Kawalerowicz wyk.:
L. Winnicka, T. Szmi-
gielówna, Z. Cybulski
16.40 „Do trzech razy sztuka”
17.15 „Teleexpress”
17.30 Telewizyjna giełda pio-
senki — „Premie i pre-
miery”
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc: „Przygody mi-
sia Colargola”
19.10 „Z kamera wśród zwie-
rząt” — lamparty
19.30 Wiadomości
20.05 Sobotni seans filmowy:
„Zgadnij, kto przyjdzie
na obiad” — film fab.
prod. USA, reż. Stanley
Kramer, wyk.: S. Tracy,
K. Hepburn, S. Poitier
21.50 Sport
22.35 „Tydzień w polityce” —
komentuje K. Szynielorz
22.45 Telegazeta
22.55 Klub filmowy: „Dzień we-

selny” — film obyczajowy
prod. USA, reż. R.
Ultman — wyk.: C. Bur-
nett, A. Stryker, M. Far-
row

PROGRAM II

- 0.50 Zakończenie programu
10.00 — 14.00 „Tele-9” — program
regionalny OTV Kraków
14.10 „W świecie ciszy” —
program dla niesłyszących
14.35 „5-10-15” — program dla
dzieci i młodzieży
16.05 Małe kino: „Patagońskie
żywyoty” — „Challum” —
znaczy błękitny — film
dok. Sz. Wdowiaka
16.25 Telewizyjny koncert ży-
cień
16.55 Program dnia
17.00 „Z batutą i z humorem
(2)”
17.45 Destrukcje — Interart’89
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra” — teletur-
niej
19.30 „Alfa i omega”
20.00 Koncerty fortepianowe
Grażyny Bacewicz
20.45 Pokora — spotkanie z
Andrzejem Szczepińskim
21.10 „Muzyka i polityka” —
„Pieśń z dna piekła”
21.30 Panorama dnia
21.50 „Bogate biedactwo, czyli
historia życia Barbary
Hutton” (5) — serial USA
22.40 Jacek Stworzy: „Co jest
za tym murem?” (7) —
„Cieszę się z szachów,
stałe nimi wygrywam” —
monodram w reż. S.
Szlachetka w wyk. Z.
Wardejna
23.00 Komentarz dnia

Niedziela — 10.XII.

PROGRAM I

- 7.00 „Witamy o siódmej”
7.20 „Notowania”
7.45 „Po gospodarsku” — mag.
spraw wiejskich
8.15 „Tydzień”
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Te-
leranek” oraz serial prod.
polsko - zachodniemie-
ckiej „Janka” (12)
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Jim Henson przedstawia
świat teatru lalkowego” —
spotkanie z S. Obrazo-
wem — film dok. prod.
ang.
11.30 „Kraj za miastem”
12.00 Telewizyjny koncert ży-
cień
12.45 Teatr Młodego Widza —
A. Maleszka: „Mechanicz-
na Magdalena” (1), reż.
A. Maleszka
13.40 Sportowa niedziela
14.20 Laureaci ’89
14.30 „Morze” — magazyn
Fotomagazyn „Powiększe-
nie”
15.10 „Antena”
15.35 „Panna dziedziczka” —
serial prod. braz.
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Koncert na szczęście”
18.30 „Wideo-top”
19.00 Wieczorka: „Siostrzeńcy
Kaczora Donalda”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dekalog, jeden” — pol-
ski film fab. reż. K. Kieś-
lowski
21.00 „7 dni — świat”
21.30 Sport
22.10 Telegazeta
22.15 Filmy Józefa Błachowicza
— „Gorzki smak wody”,
„Lina”
23.10 Zakończenie programu
PROGRAM II
9.45 „Przegląd tygodnia” (dla
niesłyszących)
10.20 Film dla niesłyszących:
„Dekalog, jeden” — polski
film fab. reż. K. Kieś-
lowski
11.15 „Peryskop” — wojsk.
program publ.
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „100 pytań do...” — Iza-
bella Cywińskiej
13.10 Teatr ekspresji
13.25 „Kisiel — opowieści o
życiu”
13.40 Kino rodzinne: „Chata
wujka Toma” (1) — film
fab. USA — reż. S. Lat-
han, wyk.: A. Brooks, P.
Rashad, B. Derr i inni
14.40 „Jest” — film dok. K.
Krauzego
15.45 Podróże w czasie i prze-
strzeni: „Wędrowni ludów
nad Pacyfikiem” (6) —
serial dok. prod. australij-
skiej
16.45 „Być tutaj” — gawęda
prof. W. Zina

- 17.00 Studio Sport
17.30 „Blżej świata” — przeg-
ład tv satelitarnych
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
— Jarosław Kaczyński (se-
nator)
19.30 Galeria „Dwójki” — Gru-
pa 21
20.00 Studio Sport — Pitka w
grze
21.00 Wyjście — śpiewa Renata
Przemys
21.30 „Panorama dnia”
21.45 „Wojna i pamięć” (15) —
serial produkcji USA
22.45 Gość „Dwójki” — Lew
Rywin
22.55 Akademia wiersza —
przypowieść K. K. Ba-
czyńskiego
23.00 Komentarz dnia

Poniedziałek — 11.XII.

PROGRAM I

- 13.30 TTR — Chemia, s. I —
Sposoby wyrażania stężeń
roztworów
14.00 TTR — Biologia, sem. I
— Kwiaty, kwiatostany, o-
woce
14.30 Telewizyjny Kurs Rolni-
czy — Rzepak podwójnie
ulepszony.
15.30 NURT — Rozmowy o kul-
turze — Literatura w
przebudowie świata i czło-
wieka.
16.30 Program dnia, telegazeta
16.25 „Luz” — program na-
stawków
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Gorące linie”
17.55 Wędrowni dalekie i blis-
kie — „Salto del Angel”
— film dok. prod. franc.
18.30 „Mieszkać” — wszechnica
budowlana
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Kot Leopold
i piraci”
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Wiadomości
20.00 Nowy ład gospodarczy,
czyli jak wykorzystać
szanse
20.15 Teatr telewizji — William
Szekspir: „Ryszard III”
— reż. F. Falk
22.55 Sport
23.05 DT — echa dnia
23.25 Język francuski (8)
PROGRAM II
16.55 Język angielski (9)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki” na naj-
bliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
— „Wsiad do pociągu by-
le jakiego”
18.00 Program lokalny
18.30 „Kongres Kultury Pol-
skiej 1981” — prog. dok.
19.30 „Koncert w kluczu baso-
wym” — 80-lecie prof.
Wiktora Gadzińskiego
20.20 „Auto-moto-fan-klub”
20.30 „Osadźmy sami”
21.15 „Rozmowy o cienieniu”
21.30 „Panorama dnia”
21.45 Biografie: „Rubens
— malarz i dyplomata” (4)
— serial produkcji bel-
22.40 Komentarz dnia

Wtorek — 12.XII.

PROGRAM I

- 8.35 „Domator” — rady na ży-
czenie
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Oddajcie mi dziecko” (cz.
I) — dramat obycz. prod.
USA
11.00 „Domator”: ciasta i ciast-
eczka
11.10 W Europie nowożytniej —
pod rządami oligarchii
magnackiej
12.00 Spotkania z literaturą, kl.
VI — Mądre głowy
13.30 TTR — Fizyka, s. 3 —
Światło
14.00 TTR — Biologia, s. 3 —
Znaczenie genetyki w gos-
podarce i życiu człowieka
14.30 Telewizyjny Kurs Rolni-
czy — Ograniczenie strat
ciepła w szklarni (I)
15.00 Powtórka przed maturą:
spotkania z literaturą —
Juliusz Słowacki — Czło-
wiek i twórca
15.30 „Kim być?” — progr. dla
maturzystów
16.20 Program dnia, telegazeta
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino Tik-Tak: „Cudow-
na podróż” — serial anim.
prod. austr.
17.15 „Teleexpress” — królestwo
złotyh lez — Rumunia
17.30 „Spojrzenia” — królestwo
złotyh lez — Rumunia
17.55 „Klinika zdrowego czło-
wieka”
18.15 Program publicystyczny

- 18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Przygody ko-
corka Damiana”
19.10 „Od A do Z” — „Z” —
jak zasilać
19.30 Wiadomości
20.15 „Oddajcie mi dziecko” (1)
— dramat obycz. prod.
USA, reż. J. Sadwith.
21.50 Sport
22.00 „Racje” — prog. dok.
22.30 „Ring Rock in Gospel” —
progr. rozrywkowy
22.45 DT — echa dnia
23.05 Język rosyjski (9)

PROGRAM II

- 10.00 — 12.00 „Tele-9” — program
regionalny OTV Kraków
16.55 Język angielski (39)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszło-
ścią”
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna — z
sanktuarium Matki Bos-
kiej Piekarskiej
18.50 „Czarno na białym” —
przeład PKF
19.30 „Kolorowy zawrót głowy”
— mag. narciarski
20.00 „Polacy” — „Lebenstein”
— film dok.
20.45 Zakręt — progr. kabare-
towy
21.00 W kręgu sztuki: „Dzieje
fotografii” (1) — serial
dok. prod. ang.
21.30 „Panorama dnia”
21.50 „Karczma na bagnach” —
film TP — reż. Z. Lech
w roli głównej E. Kujaw-
ski
23.00 Komentarz dnia

Środa — 13.XII.

PROGRAM I

- 8.05 Muzyka, kl. 1 — Na ile
liczymy
8.35 „Domator” — Nasza pocz-
ta — Ciasta i ciasteczka
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Panny” — film TP, reż.
W. Sawa, wyk.: J. Kiełty-
ka, A. Krul, T. Budzisz-
-Krzyżanowska
10.25 „Domator” — Przyjemne
z pożytecznym
11.10 Najnowsze dzieje Polski —
Teheran, Jafta, Poczdam
12.50 Fizyka — Akcja i reak-
cja
13.30 TTR — Produkcja roślin-
na, s. 1 — Charakterysty-
ka wybranych typów gleb
14.00 TTR — Produkcja zwie-
rzęca, s. 1 — Procesy prze-
miany materii
14.30 Telewizyjny Kurs Rolni-
czy — Ograniczanie strat
ciepła w szklarni, cz. 2
15.00 Poznaj swój kraj — W
dolinie białych skał
15.30 NURT — Człowiek i jego
świat wartości
16.20 Program dnia, telegazeta
16.25 Dla młodych widzów:
„SOS — sami o sobie”
16.50 Dla dzieci: „Cojak” — te-
leturniej
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Raport” — wydanie spe-
cjalne
17.55 Telewizyjny informator
wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Porwanie Bal-
taza Gablika”
19.10 „Oferty Pegaza”
19.30 Wiadomości
20.00 Nowy ład gospodarczy,
czyli jak wykorzystać
szanse
20.15 „Bez końca” — polski film
fab., reż. K. Kieślowski,
wyk.: G. Szapolowska, J.
Radziwiłowicz, K. Krze-
wiński
22.00 Sport
22.10 „8 lat później” — progr.
dok.
22.50 DT — echa dnia
23.10 Język angielski (9)
PROGRAM II
16.55 Język francuski (8)
17.25 Program dnia
17.30 „Wiem wszystko” — te-
leturniej
18.00 Program lokalny
18.30 „Śpiewnik domowy i u-
liczny” — fragmenty kon-
certu
19.30 „Finlandia” — progr. publ.
20.00 „Album muzyczny” — Ka-
rol Stryja
20.35 Czesław Miłosz — O prze-
strzeni
21.00 „Noc generała” — spotka-
nie z Gabrielem Mereti-
kiem
21.30 „Panorama dnia”
22.00 „W labiryncie” — serial
TP

22.30 „Telewizja nocą”
23.15 Komentarz dnia

Czwartek — 14.XII.

PROGRAM I

- 8.05 Rytm ciała — Człowiek,
nie denerwuj się
8.35 „Domator” — Nasza pocz-
ta — Ciasta i ciasteczka
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Policjanci z Miami”
— „Pewny interes” — se-
krym, prod. USA
10.10 „Domator” — Przy-
bacie
11.10 Historia, kl. I lic. — M-
dzy Bizancjum a Rzym —
Słowianie bałkańscy
11.40 MEN informuje
12.00 Spotkania z literaturą,
IV — J. Ch. Andersen
„Królowa Śniegu”
12.50 Sylwetki historyczne
Dezydery Chłapowski
13.30 TTR — Mechanizacja
niewła, s. 3 — Mecha-
nizacja zbioru zielonek
siano
14.00 TTR — Produkcja ro-
śna, s. 3 — Uprawa rzep-
14.30 Telewizyjny Kurs Rol-
czy — Uprawa war-
na wełnie mineralnej
15.00 Fizyka dla humanistów
Układ Słoneczny
16.10 MEN informuje
16.20 Program dnia, telegazeta
16.25 Dla młodych widzów:
„Kwant” oraz film z se-
„Świat, w którym ży-
my”
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Ulańska tradycja”
wojsk. progr. hist.
17.55 „Poza rok 2000” —
dok. prod. austral.
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Dwa kos-
kurek z ratuszowej wie-
19.10 Program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami”
— „Pewny interes” — se-
krym, prod. USA, reż.
Katzin
20.55 Sport
21.05 Górniczy ’88 — film d-
A. Piekutowskiego
22.40 „Pegaz”
23.25 DT — echa dnia
23.45 Język angielski (39)

PROGRAM II

- 10.00 — 12.00 „Tele-9” — prog-
regionalny OTV Kraków
16.55 Język rosyjski (9)
17.25 Program dnia
17.30 „Psychostudio”
18.00 Program lokalny
18.30 997 — kronika krymi-
na — Ekstradycja do Ba-
19.00 Magazyn „102” —
19.30 Studio Sport — Puc-
Europy w koszyków-
meżczyzn: Lech Poznań
Maccabi Tel-Awiw (tra-
misja)
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 „Panorama dnia”
21.45 Studio teatralne „Dwój-
— Fiodor Dostojewski
„Raskolnikow” — rek-
Gaj
22.50 Komentarz dnia

Piątek — 15.XII.

PROGRAM I

- 8.05 Muzyka, kl. 2 — Dźwię-
czące struny
8.35 „Domator” — Nasza pocz-
ta — Ciasta i ciasteczka
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Taiga” — film fab. pro-
radzieckiej, reż. J. Ma-
szyn, wyk.: A. Boltun-
W. Biriukow i inni
10.10 „Domator” — Szkoła
rodziców
12.00 Spotkania z literaturą,
V — Najukochańsza ma-
choja
12.50 Przybysze z Matpian-
— Matraszydło
13.30 TTR — Matematyka, s. 1
— Nierówności
14.00 TTR — Historia, s. 1
Polska Kazimierza W-
kiego
15.10 „W szkole i w domu”
15.30 NURT — Problemy
wia współczesnego czło-
ka — Czemu te ne-
Skąd uczulenia?

Uwaga! Za ewentualne zmiany
w programie tv redakcja
odpowiada.

**KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „KATOWICE”
w KATOWICACH, ul. KOPALNIANA 6**

PRZYJMIE NATYCHMIAST DO PRACY POD ZIEMIĄ

MEŻCZYZN w wieku od 18 do 40 lat

wykwalifikowanych i nie posiadających żadnych kwalifikacji.

Przyjętym do pracy zapewnia się:

- atrakcyjne wynagrodzenie wg podwyższonego taryfikatora oraz perspektywy stałego wzrostu zarobków
- wysokie premie regulaminowe i uznaniowe
- nagrody z wypracowanego przez załogę zysku, 13 i 14 pensja oraz dodatkowe jednomiesięczne wynagrodzenie z okazji Dnia Górnika
- możliwość przejścia na emeryturę już po 25 latach pracy pod ziemią bez względu na wiek.

Ponadto:

- dodatkowy urlop wypoczynkowy
- deputat węglowy — 8 ton rocznie dla utrzymujących rodzinę i samotnych prowadzących własne gospodarstwo domowe
- 300.000 zł na zagospodarowanie dla zawierających związek małżeński, umarżane po 5 latach nienagannej pracy
- dodatki stabilizacyjne oraz specjalne gratyfikacje pieniężne wypłacane już po 7 i 14 dniach oraz 1 miesiącu nienagannej pracy
- zakwaterowanie i wyżywienie w hotelach pracowniczych na bardzo korzystnych warunkach
- dodatek za rozłąkę dla pracowników zakwaterowanych w hotelach pracowniczych
- nagrody jubileuszowe wynoszące od 75 proc do 400 proc. miesięcznego wynagrodzenia.

Dokumenty wymagane przy przyjęciu:

- dowód osobisty — legitymacja ubezpieczeniowa — książeczka wojskowa
- świadectwa pracy — świadectwo ukończenia szkoły.

Szczegółowych informacji udziela dział zatrudnienia po osobistym zgłoszeniu się lub telefonicznie (tel. 58-00-61, wewn. 4654).

PRZYJDŹ DO NAS

sprawdź się i zarobisz ▲ przekonasz się, że Twój wybór był trafny.

477-k

**SYLWESTER W RYTMIE
„LAMBADA”**

**NIGHT CLUB „BRISTOL” ZAPRASZA
na SZAMPAŃSKĄ NOC SYLWESTROWĄ**

Oferujemy:

znakomitą kuchnię, miłą obsługę oraz w wersji „disco” — światowe przeboje muzyki tanecznej
Ceny konkurencyjne. ★ Liczba miejsc ograniczona.

Jednocześnie podobne imprezy zorganizujemy w okresie karnawału, na które zapraszamy grupy zorganizowane i przyjmujemy zamówienia indywidualne.

ZAMÓWIENIA, INFORMACJA

restauracji „Bristol”, ul. Sienkiewicza 23
tel. 625-11, wewn. 449.

533-k

ZAPRASZAMY NA KIERMASZ ŚWIĄTECZNY

**Inter-top '89 21—23 grudnia
HALA SPORTOWA, ul. WALIGÓRY.**

Zapraszamy do udziału w kermaszu producentów towarów najwyższej jakości.

Zgłoszenia „INTER-TOP”, tel. 444-77

KIELCE, ul. SIENKIEWICZA 28/26.

538-k

Ogłoszenia drobne

ODSPRZEDAM nagrobek łaskotnik. Kowala 15. 9516-g
ZALUŻE instaluję. Kielce, 622-58. 9511-g
EKSPRESOWE badanie pH gleby, AGROCENTRUM. Kielce, Buczka 38. 9500-g
WIZYTY domowe lekarzy, pediatrów, internistów, chirurgów, ortopedów, laryngologów, urologów, okulistów. Zgłoszenia codzienne 11—19. Kielce, tel. 31-56-50, w dniach 24, 25, 26 grudnia nieczynne. 1062-t

OPONY

bieżnikowane i używane
produkcji zachodniej
z gwarancją

POLECA „PROGUM”

Kielce, ul. Pomorska 31b

czynne 9—17

soboty 10—14.

1070-t

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik” — 8—10.XII. — „Alchemik” — pol. 1. 18. g. 19. 10.XII. — Zestaw bajek — g. 11.

„Star” — 8.XII. — „Chora z miłości” — fr. 1. 15. g. 16. 18.10. 9—10.XII. — „Szalony MEGS” — USA, 1. 15. g. 16. 18. 10.XII. — Zestaw bajek — g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-076 ul. Staszica tel. 64-79

POSTOJE TAKSÓWEK: telefon — 53-10 i 53-80

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik” — 8—10.XII. — „Rozkaz 027” — koreań. 1. 15. g. 15.30. „Dotknięcie meduzy” — ang. 1. 18. g. 17.30. 19.30. 10.XII. — „Kto rano wstaje” — CSRS, bo. g. 11. „Przodownik” — 9—10.XII. — „Lotna” — pol. 1. 15. g. 17. „Osaczona” — USA, 1. 15. g. 19. 10.XII. — „Kropka. Kropka. przecinek” — ZSRR, bo. g. 10.30.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-071 ul. Starokunowska 1/7

POSTOJE TAKSÓWEK: pl. Wolności — 537-92, ul. Sienkiewicza — 282-61.

KOŃSKIE

KINO

„Pegaz” — 8—10.XII. — „Rambo I” — USA, 1. 15. g. 15.30. 17.30. 19.30. 10.XII. — Zestaw bajek — g. 11.

KAZIMIERZA WIELKA

KINO

„Uciecha” — 8—10.XII. — „Przeminęło z wiatrem” — USA, 1. 15. g. 17. 10.XII. — Zestaw bajek — g. 11.

Uwaga! Za ewentualne zmiany w programie kin redakcja nie odpowiada.

NUMER 239

STRONA 15

**WARTO WIEDZIEĆ
ZOBACZYĆ
POSŁUCHAĆ**

Dzisiaj składamy życzenia MARIOM i ŚWIATOZAROM,
jutro WIESŁAWOM i LEOKADIOM,
w niedzielę JULIOM i DANIEŁOM

KIELCE

Ogłoszeń KWP — tel. 237-36, czynne 9—17.

TEATR

„Kubuś” — w DK „Sąsiedzi” (os. Świętokrzyskie) — 10.XII. — „Kropka. Kropka. przecinek” — g. 11.

Stefana Żeromskiego — „Pan w wieloletniej służbie” — g. 11. 10.XII. — „Pan w wieloletniej służbie” — g. 16.

KINA

„Głęboka” — 8—10.XII. — „Głęboka” — 1. 12. g. 9. 13.15. 15.30. „Noc straszna” — USA, 1. 15. g. 11. „Moja macocha jest kosmitką” — USA, 1. 15. g. 19.45. „Seans przedpremierowy. W wieloletniej służbie” — cz. I, pol. 1. 8. 11.15. 13.30. 15.45.

„Kosmiczna” — 8.XII. — „Kosmiczna” — USA, 1. 12. g. 15.15. „Czarna wdowa” — USA, 1. 15. g. 8.30. 12.30. 15.15. „Czarna wdowa” — 10.30.

„Andy” — 8—10.XII. — „Andy” — USA, 1. 18. g. 15.30. „Kobra” — jap. 1. 19.30. 10.XII. — Zestaw bajek — g. 11. 12.

„Robotnik” — 8.XII. — nieczynne. „Gliniarz z Beverly Hills II” — USA, 1. 15. g. 17. 19. 10.XII. — Zestaw bajek — g. 12.

„Głęboka” — 9—10.XII. — „Grey” — legenda Tarzana wędrowca — ang. 1. 12. g. 14.30. „No, wiesz, 4 rano” — pol. 1. 15. g.

GALERIE

GALERIA BWA „PIWNICE” — ul. Leśna 7 — „Wystawa malarstwa i rysunku Janusza Tarabuli z Krakowa” — czynna 11—17. Niedziela 11—15.

MUZEUM

MUZEUM NARODOWE — plac Partyzantów — Wystawy stałe: „Przyroda Kielecczyzny” „Broń z Kielec, czasów: Biały okres w malarstwie Wojciecha Weissa” „Setna rocznica urodzin Jana Czarneckiego” „Młoda sztuka z Karl-Marx-Stadt” „Zabytki architektoniczne ziemi winnickiej” — czynne w godz. 9—16.

NARODOWE „PALAC” — plac Zamkowy — „Wnętrza pałacowe XVII i XVIII w.” „Galeria Malarstwa Polskiego” — czynne w godz. 9—16

MUZEUM LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne w godz. 9—15.

W niedzielę — nieczynne

OBŁĘGOREK — MUZEUM H. SIENKIEWICZA — czynne w godz. 10—16

MUZEUM WSI KIELECKIEJ — Park Etnograficzny w Tokarni — nieczynne

APTEKI — stały dyżur nocny pełnia nr 29-001, ul. Buczka 37/39, nr 29-008 ul. Sienkiewicza 15

Dyżury świąteczne: 9.XII. — ul. Buczka 37/39 i ul. Wiśniowa — g. 7.30—21, ul. Piekoskowska 31 i ul. Zagórska 62 — g. 8—15. 10.XII. — ul. Sienkiewicza 15 — g. 8—20. ul. Pocieszka 17 — g. 9—13.

PORADNIE DYŻURUJĄCE: dla dzieci i dorosłych ul. Pocieszka

11 (Przychodnia Rejonowa) czynna codziennie w godz. 7—21. Stomatologiczna — Przychodnia Rejonowa nr 15 ul. Karłowicza 35 — czynna w niedziele i święta w godz. 7—19, dyżur nocny od godz. 19 do 7. Telefon zaufania — 433-48 (dyżur psychologów szpitala w Morawicy) czynny codziennie w godz. 14—21, w dni wolne od pracy całą dobę.

INFORMACJA O LEKACH — czynna w godz. 7.30—15.30 z wyjątkiem dni świątecznych i dni wolnych od pracy — tel. 523-32.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie MO 997 Straż Pożarna 998, Pomoc Drogowa 981, Pogotowie Energetyczne Kielce — Miasto 991, Kielce — Teren 956, Pogotowie Gazowe 31-20-20 i 992, Pogotowie wod.-kan. c.o. elektryczne RPKM czynne w godz. 15—23, tel. 469-80 i 430-94. Poczta Informacja o usługach 911, Informacja PKP 930, Informacja PKS 902-79, Hotel „Centralny” 625-11.

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ „IT” — tel. 480-66 czynne do 16 w soboty do 14.

USŁUGI POGRZEBOWE: Dyżur całonocny, tel. 31-70-47.

POSTOJE TAKSÓWEK: Osobowe Dworzec PKP tel. 534-34 ul. Słowackiego 31-29-19, ul. Jesionowa 31-70-19, Postój taksówek bagażowych — ul. Armii Czerw. tel. 31-09-19, Postój samochodów ciężarowych — ul. Domaszowska tel. 30-08-19.

RADOM

Biuro Ogłoszeń KWP — tel. 237-36, czynne 9—17.

TEATR

Im. Jana Kochanowskiego — 8—9.XII. — „Ta albo żadna” — g. 18. 10.XII. — „Taka noc nie powtórzy się więcej” — g. 18.

KINA

„Bałtyk” — 8—10.XII. — „Telepasja” — USA, 1. 15. g. 9. „Moonraker” — USA, 1. 15. g. 11.30. 14.30. 17. „Krokodyl Dundee II” — austral. 1. 15. g. 19.30 — seans przedpremierowy.

Przed jutrzejszym losowaniem „Italia-90”

Włochy, Argentyna, Brazylia, RFN Belgia i Anglia – wśród rozstawionych



LOSOWANIE finałów „Italia-90” zapowiada się jako kilkugodzinny show, w którym ceremonia podziału na grupy 24 finalistów, będzie tylko skromnym preludium. Ponad 6 tysięcy gości z całego świata oraz telewizywie z 80 krajów będą świadkami wyjątkowego spektaklu, który potrwa jutro, w sobotę, do późnej nocy. Obok meczów stanu – jak premier GIULIO ANDREOTTI, który jest wiernym kibicem klubu AS Roma, zaproszono do „Palace Sports Arena” wybitne indywidualności świata filmu i teatru, biznesu, a także sportu. Będzie król futbolu – Pele, przyjadą do Rzymu kapitanowie mistrzostw świata z 1966 r. i 1978 r. – Anglii i Argentyny: Bobby Moore oraz Daniel Passarella, a także Karl Heinz Rummenigge (RFN), Bruno Centi (Włochy), Ruben Sosa (Urugwaj).

Program show przewiduje m.in. recital gwiazdy filmowej Sophie Loren, słynnego tenora Luciano Pavarotti – sympatyka Juventus Turyn, który zaśpiewa m.in. neapolitański song – „O sole mio”. Podczas widowiska zaprezentowany zostanie także hymn „Italia-90” – „To be number one” („Być najlepszym”) skomponowany przez Giorgio Merodera zdobywcę trzech Os-

carów w Hollywood i twórcę hymnów igrzysk olimpijskich w Los Angeles i Seulu. Pokazane zostaną też fragmenty filmu o przygotowaniach do turnieju „Italia-90” zawierającego m.in. krótkie reportaże z 12 miast, w których rozgrywane będą mecze. Współtwórcami filmu są tak znani reżyserzy, jak Bernardo Bertolucci czy Franco Zeffirelli.

Papież Jan Paweł II udzieli moralnego poparcia piłkarskim organizatorom i uczestnikom piłkarskich mistrzostw świata i w sobotę rano przyjmie na specjalnej audyencji delegację FIFA.

W czwartek Komitet Wykonawczy FIFA, podczas swego posiedzenia w rzymskim hotelu „Midas”, dokonał rozstawienia 6 uczestników turnieju finałowego mistrza świata „Italia-90”. Rozstawione zostały reprezentacje Włoch, Argentyny, Brazylii, RFN, Belgii i Anglii.

Tak więc w poszczególnych grupach turnieju „Italia-90” będą występowały:

Grupa A (Rzym i Florencja) – Włochy; grupa B (Neapol i Bari) – Argentyna; grupa C (Turyn i Genua) – Brazylia; grupa D (Mediolan i Bolonia) – RFN; grupa E (Verona i Udine) – Belgia oraz grupa F (Cagliari i Palermo) – Anglia.

Pozostali 18 uczestników finałów MŚ-90 przypdzielano do

SUPERPUCHAR

Wczoraj rozegrany został rewanżowy pojedynek o piłkarski superpuchar pomiędzy zdobywcą PE AC Milanem a triumfator PZP FC Barcelona. Pojedynek zakończył się zwycięstwem Włochów 1:0 (0:0) i oni też wywalczyli superpuchar. Przypomnijmy, że w pierwszym meczu rozegranym w Barcelonie padł wynik remisowy 1:1.

Puchar Europy w koszykówce mężczyzn

Mimo porażki Lech podobał się w Salonikach

Wczoraj na parkietach Starego Kontynentu odbyły się inauguracyjne spotkania finałowej „ósemki” Pucharu Europy w koszykówce mężczyzn. W gronie tym występuje także mistrz Polski Lech Poznań, który w pierwszym pojedynku zmierzył się na wyjeździe z najlepszym zespołem greckim, Arisem Saloniki. Pojedynek rozegrany w obecności 6 tysięcy żywiołowo dopingujących kibiców zakończył się porażką lechitów 92:116 (42:60). Doskonały występ odnotował Nikos Gallis, który zdobył 52 punkty. Słynny Grek, najniższy w drużynie, mierzący 182 cm, był nie do upiornienia przez koszykarzy polkańskich. Znacznie korzystniej Lech zaprezentował się w drugiej połowie meczu, szczególnie w okresie, gdy zbliżył się do rywalu na 11 i 9 punktów. Mimo porażki debiut drużyny polkańskiej nie wypadł najgorzej. W innych meczach niespodziankę odnotowano w Tel Awiwie, gdzie tamtejsze Maccabi przegrało z mistrzem Francji.

● Jugoplastika Split – FC Barcelona 86:73. Direktbank

den Helder (Holandia) – Philips Mediolan 81:86, Maccabi Tel Awiw – Limoges CSP 73:88.

Kolejne spotkania odbędą się 14 grudnia. Grać będą Lech Poznań – Maccabi Tel Awiw, Limoges CSP – Direktbank den Helder, FC Barcelona – Aris Saloniki, Philips Mediolan – Jugoplastika Split.

Na sportowych arenach

KOSZYKÓWKA

● II LIGA. Star Starachowice – Unia Walbrzych, kobiety Starachowice sala ZSZ rSC, ul. Szkolna 10, sobota – godz. 17.

● LM. AZS WSI Radom – Star Starachowice (mężczyźni) Radom, hala WSI ul. Chrobrego 27, sobota – godz. 16.

BOKS

● II LIGA. Broń Radom – Polonia Świdnica, Radom, hala przy ul. Krywick 3, niedziela – godz. 11.

PILKA RĘCZNA

● I Ogólnopolski Turniej Młodzików im. A. Zięby z udziałem ośmiu drużyn: Hutnika Kraków, Wisły Płock, Goplanii Inowrocław, Lublinianki, Sambor Tezew, Agrykoli Warszawa, Górnik Sosnowiec i Korony Kielce, hala „Iskry” przy ul. Krakowskiej 72, sobota – godz. 11, niedziela – godz. 9.

● LM. Broń Radom – AZS Politechnika Lubelska, Radom, hala przy ul. Narutowicza 1, sobota – godz. 11.

● PODNOSZENIE CIĘŻARÓW. Puchar Gór Świętokrzyskich, Starachowice, hala Starachowice, przy ul. Krywick 3, niedziela – godz. 11.

TENIS STOŁOWY

● III wojewódzki turniej klasyfikacyjny juniorek i juniorów młodszych, Kielce, sala Kolejowa przy ul. Żelaznej 40, sobota – godz. 9.30 (dziewczęta), niedziela – godz. 9.30 (chłopcy).

SPRINT

● W rewanżowym spotkaniu piłkarskiego Pucharu UEFA Porto pokonało SV Hamburg 2:1. Do ćwierćfinału awansował jednak piłkarz RFN, który w pierwszym meczu wygrali 1:0.

W I lidze siatkówki Porażka Czarnych w Szczecinie

W ekstraklasie siatkówki mężczyzn rozegrano awansowe dwa kolejne spotkania mistrzowskie. W pierwszym z nich Czarni Radom przegrali w Szczecinie z tamtejszą Stalą Stocznia 2:3 (13:15, 15:12, 11:15, 15:12, 9:15). Po zwycięstwie zespołu radomskiego w Olsztynie spodziewano się także jego sukcesu w pojedynku ze Stalą Stocznia. Szczecinianie zagrali jednak bardzo ambitnie i miejscowa widownia dawno nie widziała tak zaciętego, a zarazem wyrównanego meczu. Pierwsze cztery sety trwały, nie licząc przerw, 105 minut. Piąty, decydujący o końcowym rezultacie, niewiele ponad 8 minut. Końcówka należała więc do gospodarzy...

W drugim meczu AZS Olsztyn pokonał Legię Warszawa 3:0 (15:3, 15:4, 15:0). Aktualna tabela przedstawia się:

1. AZS Olsztyn	6-1 13-19:7
2. CZARNI	5-2 12 17:9
3. Stal Stocznia	3-4 10 12:15
4. Hutnik	4-1 9 13:6
5. Legia	2-5 9 7:16
6. GKS Jastrzębie	3-2 8 13:9
7. Resovia	3-2 8 10:7
8. AZS Częstochowa	3-2 8 11:3
9. Płomień	3-2 8 11:8
10. Górnik	2-3 7 3:11
11. Baildon	0-5 5 2:15
12. Gwardia	0-5 5 2:15

Kolejne mecze rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę. Czarni Radom grać będą dopiero za tydzień przed własną widownią z AZS Częstochowa i Gwardią Wrocław.

Kolumnę opracował
MAREK MICHNIAK

W 2000 r. będzie 3,4 mln niepełnosprawnych obywateli naszego kraju. Stanowią to będzie ok. 8,3 proc. populacji. Zacytowane liczby pochodzą z opracowania grupy ekspertów Krajowego Komitetu Olimpijizmu Powszechnego i Wychowania Zdrowotnego.

Są to liczby, które mogą przerażać. Czy jednak potrafimy sobie wyobrazić ich wymowę? Wiele wskazuje, że przeraża to nasze możliwości.

Od lat pojawiają się informacje o zagrożeniu biologicznym naszego społeczeństwa. Zagrożenie to powodują nie tylko takie czynniki, jak np. zanieczyszczenie środowiska, pogarszające się warunki bytowe, palenie papierosów czy picie alkoholu. O wiele bardziej istotne jest, że sami dążymy do swoistego biologicznego unicestwienia się. Ogólny stan zdrowia naszej populacji jest złym. Mało tego – niewiele Polaków ma świadomość konieczności podjęcia takich działań, by zahamować proces degradacji biologicznej – w odniesieniu do siebie i innych.

Zacznijmy kilka innych przykładów wspomnianych grup ekspertów. Wzrasta wyraźnie liczba zespołów i to w różnym przedziale wiekowym. Wzrost

umieralności niemowląt jest trzykrotnie wyższy od najniższego poziomu w Europie; umieralność wśród polskich dzieci i młodzieży stawia nasz kraj w gronie krajów wykazujących poziom najwyższy; od dłuższego czasu skraca się wiek życia mężczyzn.

Od kilku lat – dodają – zaczyna się mówić wręcz o degradacji biologicznej populacji

Sport, a zdrowie

Liczby, które przerażają

generalnej. Tezę tę potwierdzają badania grupy reprezentatywnej 19-latków (doberowych z rocznika 1984). U 61 proc. stwierdzono odchylenie od stanu prawidłowego; u 24 proc. – zmiany te miały istotny wpływ na długotrwale a nawet stałe obniżenie sprawności organizmu. Stwierdza się nadal tzw. zapadalność na choroby układu krążenia, wzrost chorób przebiegających z narządów ruchu.

w tym związanych z przeciętnymi kłopotami – co daje największy w kraju odsetek inwalidztwa.

Nie jest odkryciem Ameryki (choć dla wielu z nas na pewno tak), że jedną z możliwości poprawienia własnej kondycji zdrowotnej jest uprawianie sportu – chociażby poprzez tak proste formy, jak: ruch, gimnastyka, ćwicze-

nia. Jednak nasze społeczeństwo, generalnie rzecz ujmując, charakteryzuje niechęć do korzystania z zajęć sportowych. Wielki sport na ekranach telewizorów, specjalizacja w zakresie znajomości rekordów, wyników – prośbę bardzo. Ale samemu wykazać się sprawnością fizyczną – to wysiłek przekraczający z reguły możliwości i chęć wielu z nas. I taki stan rzeczy towarzyszy nam niemal od ko-

łyski do przedszkola, szkoły – nie mówiąc już o wieku dojrzałym.

Szkola – delikatnie sprawy ujmując – niechętna jest przedmiotowi zwanemu wychowaniem fizycznym, bazą sportową, jaką dysponujemy – najczęściej świeci pustkami, poruszanie się samochodem – zawsze stanowi większą wygodę niż rowerem. Z naszego życia codziennego bardzo często potrafimy eliminować to, co niezbyt wygodne, nie dbamy o nasze zdrowie.

Kultura fizyczna interesuje się coraz mniejsza liczba Polaków. I o tej tendencji dobitnie świadczą cyfry. W 1970 r. liczba zrzeszonych w organizacjach kultury fizycznej wynosiła ponad 2,9 mln osób. W ciągu 19 lat spadła o blisko pół miliona.

Potrafimy nie tylko sami rezygnować z zajęć mogących polepszyć nasz stan zdrowia, „umiemy” do tego zachęcać innych, nawet własne dzieci. Jak wynika z kolejnych danych – blisko 90 proc. rodziców nie jest w ogóle zainteresowanych wychowaniem fizycznym swych dzieci, uważając, iż jest to sprawa szkoły. Ekspertki z KKK „Olimpijizm” nazywają taką postawę – „współczesnym dramatem polskim”.

ANDRZEJ STEFAŃSKI